Nr. 189. We Lwowie Środa dnia 13. Sierpnia 1873. **Rok V.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal, 5 srg.— do Francji i Anglii rocznie 108 franków. kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Bióro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, **we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei** [Szwajcarja] i **Wrocławiu** pp. Hassenstein & Vogler, **w Wiedniu:** F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 12. sierpnia.

Pomór, który dotknął teraz Galicję, we wszystkich prawie okolicach, był przewidywany na schyłku zeszłego roku. Pisząc wówczas kilką razy o nieurodzajach i o spodziewanym głodzie, i nastając na przyspieszenie pożyczki krajowej, wskazywaliśmy na smutną ewentualność chorób zaraźliwych, a samemu Wiedniowi, gdzie rząd nieglaźnie zabierał się do sankcjonowania ustawy pożyczkowej, przepowiedzieliśmy, że w sam środek „międzynarodowego święta pokoju" (jak lubią nazywać wystawę powszechną), zawita dżuma do jego murów, jeżeli ck. władze nie pospieszą wcześnie z pomocą dla Galicji, gdyż ta zostawiona własnemu losowi nie potrafi złamać epidemji ani powstrzymać jej na sobie, jakto chwilowo powiodło się było m. Lwowu.

Ubiegłego roku epidemja ogarnęła tylko część kraju; w okresie największego jej rozszerzenia 47 powiatów było dotkniętych, i wówczas rząd na pierwsze zawołanie zwykł był wysyłać lekarzy na miejsce. Teraz z wyjątkiem niektórych okolic południowo-wschodnich, cały kraj stanowi jedno rozległe ognisko cholery. Najzdrowsze okolice są nią dotknięte, a nawet te miejscowości, które ją już przebyły niedawno, stają się na nowo ofiarą, np. Przemyśl. Ludzie, którzy mieli sposobność objeżdżać Tarnowskie, Jasielskie i Rzeszowskie, opowiadają okropne rzeczy, które się tam dzieją. Lud mrze bez żadnego ratunku. Powszechny brak lekarzy i brak najpierwotniejszej pomocy lub przynajmniej porady. Księża w rzadkich tylko razach są na swojem miejscu; takich jak ks. Buchwald, co jeździ ciągle po parafji, rozwozi leki, naucza ich zażywania i zagrzewa do niesienia sobie wzajemnej pomocy, — ze świecą szukać, i to może najsmutniejsza w naszem położeniu. Wszak to pasterze ludu, a najpiękniejsza ich rola przypada wtenczas, kiedy na gminy przychodzi nieszczęście ogólne!

Obecnie zdaje się cholera zwracać znowu na wschód i zajmować okolice, już raz z. r. dotknięte.

W tak nadzwyczajnym wypadku potrzeba się też nadzwyczajnych jąć środków. Wiadomo, że jesteśmy zwolennikami zasady: **Pomóż sam sobie**, i dlatego gorąco popieramy od samego początku epidemji myśl zawiązywania **komitetów ratunkowych**. Izby ratunkowe we Lwowie urządzane w czasach wielkiej śmiertelności, okazywały się zawsze bardzo praktycznemi. Były zaopatrzone kosztem składkowym we wszystkie potrzeby do nagłego ratunku, miały dzień i noc inspekcję kierującą z obywateli na ochotnika tudzież służbę płatną do pomocy. Właściciele koni kolejno dostarczali bezpłatnie stójek. Coś podobnego miał teraz Rzeszów. Umieszczamy poniżej odezwę takiego komitetu, zawiązanego przez obywateli w Krośnie dla miasta i powiatu krośnańskiego. Jest ona tak wymowna, że nie potrzebujemy dodawać do niej ani słówka, i sądzimy, że w każdym powiecie powinna znaleść naśladowców.

Jeżeli już nie uczucie ludzkości, to interes czysto ekonomiczny powinien przytem przyświecać władzom powiatowym: autonomicznym i cesarskim, bo strata w ludziach — to strata z najszlachetniejszego kapitału.

Dlatego obowiązkiem jest rządu, z największą energją postarać się o dostateczną liczbę lekarzy, i o popularne pouczenie ludności, jak się ma zachować, chronić i pilnować.

GŁOSY z KRAJU.

Kraków 11. sierpnia. *(Prześladowania jezuickie.)* *Czas* krakowski w nr. z 6. sierpnia podał wiadomość, że ks. Jan Chełmecki uwolnionym został z urzędowania administratora kościoła św. Anny w Krakowie. Nie byłoby od rzeczy, gdyby dziennik miejscowy a ku temu stawający wiernie w obronie interesów religijnych, był oraz podał przyczyny, dlaczego w tym właśnie czasie zaszła w administracji kościoła św. Anny zmiana i dlaczego ks. Chełmecki pozbawionym został i spokojnego kącika i kawałka chleba, jaki administracja kościoła św. Anny dać może.

Jeżeli głośna przed kilku laty sprawa Barbary Ubryk wywołała powszechne oburzenie w sumieniu publicznem, to prześladowanie ks. Chełmeckiego zdolne jest w wyższym nierównie stopniu oburzyć sumienie publiczne, sumienie narodowe, albowiem Barbara Ubryk była obłąkaną, nieczynną, nieużyteczną, dla społeczeństwa umarłą, gdy przeciwnie ks. Chełmecki fizycznie, moralnie i umysłowo czerstwym jest i silnym, a ku temu cała droga jego żywota zasiana jest zasługami, z których kraj piękne zbiera plony. Że nieludzkie obchodzenie się ks. Gałeckiego z ks. Chełmeckim nie wywołało dotąd głośnego oburzenia, przypisać to chyba można zaniedbaniu [illegible] ks. Golianowi, w którego interesie ks. Gałecki tak srogie przeciw ks. Chełmeckiemu wszczął prześladowanie; winien sobie też i sam ks. Chełmecki, że milczeniem i pokorą [illegible] dzikie swojego zwierzchnika serce. Niech ks. Chełmecki pamięta słowa Mickiewicza: *„taka pokora jest psu zasługą, a człowiekowi grzechem".*

Zobaczmy, zkąd pochodzą ks. Gałeckiego niechęci, które ostatniemi czasy, przeszły w nienawiść i furją prawie.

Ks. Gałecki, który zna ks. Chełmeckiego od lat 30 i wyżej, pałał zawsze niepokrywaną niczem nienawiścią przeciw wszystkiemu, co było polskiem, przeto nie mógł nigdy zapomnieć ks. Chełmeckiemu tego, że w tych czasach, które poprzedzały pamiętny z rzezi galicyjskiej rok 1846; w czasach, w których ks. Gałecki sposobił się do misji, jaką mu później [illegible] z krzywdą praw kapitulnych oddała w Krakowie, [illegible] dla tłumienia uczuć polskich, że ks. Chełmecki, w owym czasie prefekt w seminarjum duchownem tarnowskiem miał odwagę narodowe uczucia alumnów, ukrywające się przed czujnem okiem zbirów i szpiegów w mundurach i sutanach chodzących, ogrzewać i łączyć w jedno ognisko; nie zapomniał ks. Gałecki, że ks. Chełmecki w owym czasie kandydatom stanu duchownego, którym książki nie tylko czytać, ale do ręki wziąść nie było wolno; których za książkę, ba piosnkę polską w czasie rewizji co tydzień się odbywającej, w kuferku znalezioną, wydalano z zakładu i pod oko policji na zawsze oddawano, wykładał historję literatury polskiej, za co później został uwięziony a internowany w Gracu w Styrji, zkąd dopiero w 1848 roku wrócić mu się udało. Ks. Chełmecki męczeństwem dla sprawy narodowej uszlachetniony, doświadczeniem zbogacony po powrocie z wygnania, nie miał co robić w Tarnowie, gdzie nienawistnem okiem spoglądał na niego ks. Gałecki, jako figura na wskróś niemiecka, wszystkim kraj miłującym, straszny, przeto usunął się najprzód na wieś poświęcając się naukom i oświecaniu ludu wiejskiego, a następnie przyjął na siebie obowiązek nauczyciela w domu hr. Tarnowskich, na którym lat dziesięć spędziwszy, osiadł nakoniec w Krakowie. Że jednak ani na chwilę nieczynnym być nie mógł, że jak zwykł mawiać, życia nie uważał za swoją własność ale za własność ojczyzny, przeto założył w Krakowie konwikt, któremu poświęcił czas, zdrowie i wiedzę swoją.

Nie piszemy panegiryku, przeto o zasługach ks. Chełmeckiego na tem polu położonych, przemilczamy, dość jeśli powiemy, że konsystorz krakowski oceniając jego zachowanie się, pracowitość i zdolności, powołał go na asesora i referenta swego; wnet potem poruczył mu zarząd inspektora i wizytatora szkół ludowych w djecezji krakowskiej i prywatnych naukowych zakładów miejskich, następnie adwokata fiskalnego przy sądzie biskupim, a nakoniec powierzył mu prowizorycznie posadę profesora religji przy wyższem gimnazjum u św. Anny. Kto w owych czasach miał jakąkolwiek styczność z konsystorzem, to przyzna, że ks. Chełmecki cały ciężar obowiązków władzy duchownej na swoich tylko dźwigał ramionach. Około roku 1865 lub szóstego, zdołał sobie nakoniec ks. Chełmecki po długich staraniach i zabiegach wyjednać tak zwaną purytikację u rządu, a zatem poszło, że na posadzie profesora został stabilizowanym. Zostawał zatem pod okiem policji przez lat 20, a po latach 20, uznany nakoniec przez rząd za nie niebezpiecznego, byłby może swobodniej odetchnął, gdyby nie były zrządziły losy fatalne, że dla uśmierzenia powstania i wytępienia uczuć polskich w Krakowie, powołano ks. Gałeckiego do Krakowa, a za ks. Gałeckim przywlokła się niezapomniana przeciw ks. Chełmeckiemu nienawiść. Nienawiść ta na starym gruncie odmienności politycznych zasad wyrosła, wzmogła się jeszcze przez to, że według mniemania ks. Gałeckiego, ks. Chełmecki miał stać na czele opozycji przeciw ks. Gałeckiemu, opozycji, której tłumaczem w Radzie państwa był po dwakroć deputowany p. Weigel. Nienawiścią pałając, odradzaniem, a następnie groźbami starał się ks. Gałecki odwieść ks. Chełmeckiego od zamiaru ubiegania się o probostwo N. Marji Panny w Krakowie, gdy mu się to jednak nie udało, nienawiść jego przybrała wszystkie znamiona furji. Bez dochodzenia, bez przyczyny, wydaje ks. Gałecki w lipcu br. akt urzędowy, w którym ks. Chełmeckiego nazywa podłym, zuchwałym itd. Ledwie ks. Chełmecki miał czas ohydny ten reskrypt odczytać, odbiera mu nazajutrz ks. Gałecki godność i urząd konsyliarza konsystorskiego i referenta; dzień później pozbawia go innym ukazem godności adwokata fiskalnego i wizytatora zgromadzenia kks. kanoników Lateraneńskich. Właśnie w drodze były dalsze ciosy przeciwko ks. Chełmeckiemu, jako to: zasuspendowanie go od wszelkich obowiązków kapłańskich i profesorskich, skazanie na rekolekcje itd., gdy od arcybiskupa ze Lwowa skutkiem zaapelowania ze strony ks. Chełmeckiego spadło na ks. Gałeckiego *veto.* Pomimo tego, odbiera mu ks. Gałecki administrację kościoła św. Anny, mężowi tak zasłużonemu, obywatelowi tak szczerze kraj swój miłującemu, który z grosza ciężko zapracowanego utworzył stypendjum z kapitału 1.200 złr., który wychował całe pokolenie, który młodzieży szkolnej ubogiej szedł w pomoc radą i pieniądzmi, który niedawno na założenie w jakiejś wiosce kasy pożyczkowej ofiarował kwotę 300 złr. i Radę powiatową w Limanowy wezwał, aby wskazała jeszcze trzy gminy ubogie, dla których takie same datki ofiaruje się złożyć.

Słyszałli kto o takim terroryzmie, o takiej samowoli, o takim gwałcie, w czasach dzisiejszych! Bez dochodzenia, bez sądu, bez wyroku rzucić uczciwego człowieka o ziemię i tak się znęcać nad nim, czyliż się to godzi? ażaliż nie ma, ktoby stanął w obronie sprawiedliwego? Czemuż ks. Chełmecki nie zaapeluje do Rzymu, do rządu? czemuż krzywd swoich nie dochodzi na drodze sądowej? czemuż Rada szkolna krajowa nie bierze go w obronę!

Wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli, deputowanych, których miasto Kraków do Wiednia wyszle, Radę szkolną krajową i dziennikarstwo tak krajowe, jak wiedeńskie, aby głos zabrało w obronie pokrzywdzonego, a dla ukarania ks. Gałeckiego, któremu spać nie dała energja Karmelitanek zabijających Barbarę Ubryk, dokąd na nieszczęśliwego kapłana sroższych nie wymyślił katuszy. Obracamy się także z prośbą do namiestnika i ministra Ziemiałkowskiego, aby w rzecz wglądnęli a uwolnili nas od człowieka, o którym takie szczegóły z życia publicznego i prywatnego do wiadomości podać możem, że dalszy pobyt jego w Krakowie wprost niemożebnym się okaże.

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego."

Kanada (w Ameryce) 28. lipca.

(J. S.) Dzienniki kanadyjskie doniosły niedawno, że papież przyjmując deputację katolików amerykańskich zapytał, czy dobrze byłby przyjęty w Ameryce gdyby okoliczności zmusiły go opuścić Rzym. Na zapytanie to odebrał odpowiedź, że Amerykanie za wielki honor i szczęście uważaliby pobyt jego pomiędzy sobą. Uśmiechnęła się na to katolicka Kanada, która dostawiła dość liczny kontyngens ochotników do żuawów papiezkich, w nagrodę za co przysłał im papież przed trzema miesiącami czterdzieści orderów i szczególne błogosławieństwo. Uśmiechnęła się powiadam Kanada, a wszystkie jej katolickie dzienniki zanuciły hymn radosny, domyślając się, że to tu w Kanadzie na wskroś katolickiej, a nie gdzieindziej papież zamieszka.

I istotnie wcale bym się nie dziwił gdyby papież nie mogąc znieść atmosfery wolnego dziś Rzymu, obrał sobie np. Quebec lub Montreal w Kanadzie za rezydencję. Znalazłby on się tutaj tak dobrze jak w Rzymie przed wejściem do niego wojsk króla złodzieja *) a w każdym razie lepiej jak w polskim Rzymie—Krakowie.

Ażeby mieć pojęcie o tem co jest religja katolicka w Niższej Kanadzie, dość powiedzieć, że jest ona osią, około której obraca się wszystko — polityka, przemysł, handel, a nawet życie i stosunki domowe. Religja katolicka zfanatyzowawszy z łaski księży ludność tutejszą, wypaczyła pojęcia o obowiązkach człowieka względem swego Stwórcy i względem ludzkości, a nawet przygłuszyła miłość macierzyńską, bo prawowierna Kanadyjka-matka jedno i jedyne ma tylko życzenie, aby dzieci jej stały się cherubinami, dla tego też z całego serca życzy śmierci młodemu swemu potomstwu. Co zaś do obowiązków religji są one tu-

*) Tak tutaj powszechnie nazywają Wiktora Emanuela.

Głowy do pozłoty.

POWIEŚĆ

przez

N. M.

(Ciąg dalszy.)

Elsia zpoważniała nagle, figlarny uśmiech znikł z jej twarzy ustąpił miejsca zamyśleniu. Po chwili dopiero, odpowiedziała mi głosem, w którym dostrzegłem niemałe wzruszenie:

— Ależ... ja nie mogę rozporządzać sobą... mam rodziców.

— Nie zapomniałem o tem, lecz mógł-żem udawać się do nich, nie nabywszy pewności z ust pani, iż mię nie odepchniesz? Błagam panią właśnie o pozwolenie zrobienia tego kroku, błagam, byś mi powiedziała, czy miały jaką podstawę nadzieje, które mimowoli w ciągu lat powziąłem! Co do państwa Starowolskich, wiem to pośrednio — od Józia, że nie zapatrują się nieprzychylnie na moje najgorętsze pragnienia, jakkolwiek tak śmiałe. Ach — wszak Hermina pisała pani...

— Pisała mi i wiem wszystko, przerwała Elsia. Pomówmy o tem otwarcie. Wiesz pan to dobrze, jak bardzo panu sprzyjam...

— Sprzyjam! westchnąłem.

— Nie targujmy się o słowa. Wiesz pan tedy, że pana... że nakoniec, gdybym mogła słuchać tylko mojego uczucia, podałabym panu rękę natychmiast. Inne względy nie grają u mnie żadnej roli, i pominęłabym je bezwarunkowo, gdyby tylko o mnie chodziło. Ojciec mój i matka szacują pana nadzwyczaj, i nie krępowaliby mojej woli — powiem więcej, cieszyliby się wyborem, który zrobiłam, bo widzieliby w tem moje szczęście. Mimo to sądzę, że jako dobra córka, powinnam się jeszcze namyśleć. Jest jeszcze ktoś trzeci w tej sprawie: ciocia Leszczycka. Pan wiesz, panie Edmundzie, jaki jest stan majątku moich rodziców. Stara Wola wystawiona jest na licytację, mówią, że może być sprzedana za bezcen, rodzice moi na starość mogą się znaleść bez przytułku, w nędzy. Pani Leszczycka jest bogatą, bezdzietną, i ma dobre serce — zresztą, jest ona rodzoną siostrą mojej matki. Pojmiesz pan, że chociaż dla siebie mogłabym niedbać i nie dbałabym o jej względy, i chociaż ojciec mój oburzyłby się na samą myśl o tem, co tu mówię do pana, to jednak nie powinnam zrobić nic takiego, coby mogło nie podobać się ciotce Elżbiecie. Muszę tedy, do czasu przynajmniej, szanować najdrobniejsze nawet jej gusta i uprzedzenia, a nie wiem jeszcze, jakby się zapatrywała...

— Ale ja wiem, że jestem zgubiony — rzekłem ponuro, biorąc kapelusz do ręki.

— O, nie odejdziesz pan ztąd tak, i nie wysłuchawszy mię do końca! zawołała, odebrała mi kapelusz i postawiła go na fortepjanie. — Panie Edmundzie, wyznaj pan szczerze: pan słyszałeś od Józia, że ciocia Elżbieta ma zapisać mi swój majątek, i sądzisz pan teraz, że będę jej pochlebiać i nadskakiwać, i stosować się we wszystkiem do jej woli, póki nie otrzymam spadku? Wyznaj pan, że tak pan mię zrozumiałeś!

— Jakkolwiek mógłem to zrozumieć, zrozumiałem jeszcze lepiej powody, które panią skłaniają do tego postępowania. Powody te są święte, godne uwielbienia i nie daruję sobie tego nigdy, że potrzebowałem, byś mi je pani sama dopiero wyłuszczać musiała. Tłumaczyć mię może tylko moja miłość, która mi odbiera rozwagę i zastanowienie. Przebacz pani szalonemu, nieszczęśliwemu, i... wypędź mię pani ztąd, wypędź! — Wyciągnąłem znowu rękę po mój kapelusz, i znów mi przeszkodziła.

— Wypędzić? Panie Edmundzie, czem to ja zasłużyłam sobie, byś pan tak sądził o mnie? Więc pan przypuszczasz w istocie, że mam zamiar ulegać całe życie kaprysom ciotki, wyjść za mąż za laleczkę, którą mi ona może wybierze, i zrzec się wszystkiego, wszystkiego, dla majątku! Krzywdzisz mię pan okropnie, jabym tego nie zrobiła... nawet dla moich rodziców!

Płacz przerwał jej mowę. Elsia płakała po raz pierwszy, odkąd ją znałem. Płakała z mojej przyczyny. Przed chwilą, miałem ból i rozpacz w sercu — teraz, jakieś tkliwe, tęskne, nie ze wszystkiem przykre uczucie poczęło walczyć we mnie z bolem i rozpaczą. Przed chwilą, powziąłem był postanowienie nie widzieć jej więcej, unikać spotkania z nią, zapomnieć lub umrzeć — teraz, teraz, uchwyciłem jej rękę i okryłem ją pocałunkami.

— Ja panią uwielbiam teraz jeszcze więcej niż przedtem, ja pani przyznaję słuszność — jeżeli prosiłem, byś mi pani pozwoliła pójść, byś mię pani wypędziła, to dla tego, że dla mnie tu nie ma nadziei, że odepchnąłbym ją, gdyby mi się uśmiechała. Panno Elwiro, ja nabyłem prawa kochać rodziców pani tak, jak ich kocha rodzona córka — i gdybym miał to słowo, o które panią prosiłem, zwróciłbym je po tem, coś mi pani powiedziała, bo czuję, że pani Leszczycka nie zgodziłaby się nigdy na nasz związek. Idź pani drogą, którą ci wskazuje nie interes, ale powinność, powinność święta. Ja spełnię moją, gdy... gdy cię więcej nie będę oglądał!

Uścisnęła mi rękę i popatrzyła na mnie, ze łzami jeszcze w oczach.

— Pan masz szlachetne serce, panie Edmundzie, szlachetne i pełne niecierpliwych uniesień. Nie pozwoliłeś mi pan dokończyć tego, com mówiła. Nie chcę majątku pani Leszczyckiej i starać się o niego nie myślę i nie będę. Chodzi mi tylko o to, aby ciocia nabyła pretensje, ciężące na Starej Woli, a mianowicie ten dług, który wypowiedziano i z powodu którego rozpisano licytację. P. Borodecki poddał cioci tę myśl, i skłania się ona już do niej. Teraz pan zrozumiesz, dlaczego mówiłam, że muszę jej dogadzać, „do czasu przynajmniej". Jest w tem trochę machiawelizmu z mojej strony, lecz sądzę, że w tym wypadku z pewnością cel uświęca środki — tembardziej, że ciocia nie poniesie tu wielkiej ofiary, bo nabywszy sumę ciężącą na Starej Woli, zostanie jej właścicielką. Czy pan uważasz, że znam się już na prawie, jak jaki adwokat?

— Chciej-że pani być i moim adwokatem, wobec siebie samej, bo w tej rozterce między rozpaczą a błyskiem niepewnej nadziei, tracę zmysły. Rozkaż mi pani, co mam uczynić, daj mi pani dobrą radę!

— Dzwoni ktoś, ciocia wróciła, zauważyła Elsia. Dać panu dobrą radę?

— Będzie ona dla mnie rozkazem.

— Rozkaz, już dałam.

— Kiedy?

— *„Forget me not!"* wymówiła, a wraz z jej słowami, ciocia Elżbieta wpadła do pokoju.

— *Ah, mais c'est affreux, c'est un vrai scandale!*— wołała pani Leszczycka. Struchlałem na te słowa, zdawało mi się bowiem, że chodziło jej o moje *tête-à-tête* z Elsią. Przekonałem się jednak natychmiast, że to cioci wcale nie było w głowie.—*C'est une dégringolade complète!*—narzekała dalej.—Na co też to zejdzie ta nasza szlachta! *Ah, bonjour,* panie Malherbe! *Figurez-vous,* moja Elsiu, ta warjatka Błyszczewska?

— Ciocia Karolcia?

— Zakazuję ci nazywać ją ciocią — nie mam takiej siostry! — Tu ciocia zadzwoniła tak silnie, że zbiegła się cała służba.—Pani hrabinie Błyszczewskiej, gdy przyjdzie, powiedzieć, że mię nie ma w domu, żem wyjechała na wieś, rozumiecie?

— Rozumiemy, jaśnie pani — zawołali wszyscy chórem i wyszli po jednemu, tylko lokaj stał i czekał dalszych rozkazów.

— Czegoż tu stoisz jeszcze i gapisz się, trutniu? Ruszaj do przedpokoju! *Ah, c'est une horreur*, ja to odchoruję!

— Cóż się stało tak okropnego? — spytała Elsia.

— Co się stało! Wiesz, że książę Kantymirski starał się o Celunię, i że mu odmówili, tak jak i Pomulskiemu. Teraz wiesz za kogo idzie ta... ta.. dziewczyna!

— Jak to, Celunia idzie za mąż!

— A idzie, idzie, pięknie idzie, ślicznie idzie! Za jakiegoś Ebera, czy Bebera, czy jak tam. *Un va-nu-pied*, który parę lat temu był guwernerem u pani Roksolańskiej, a teraz jest... Bóg wie czem, jakimś profesorem uniwersytetu, czy jak to nazywają. Piękny los, nieprawdaż, dla panny hrabianki Błyszczewskiej; wolałabym wziąć te trzydzieście tysięcy posagu, które ma Celunia, i wyrzucić je za okno.

— Pomulski byłby to zrobił niewątpliwie, zauważała Elsia. *Il n'a plus le sou,* a gra w karty dniem i nocą.

— Ale przynajmniej jest to człowiek z dobrej familji, skoligacony z domami *comme il faut.*

— Taka komiczna figura!

— Już to, moja kochana, nie może być nic komiczniejszego, jak być — panią profesorową! *C'est du dernier ridicule!* Ale co to jest, tyś zapłakana? Co się stało?

— Nic, opowiadałam panu Edmundowi, jakie kłopoty ma tato z tą licytacją... i to mię tak zirytowało...

— *Oui, oui, chère enfant, nous arrangerons celà!* Tyś moje kochane dziecko, ty mi nie zrobisz nigdy takiego wstydu, jak Celunia, nie prawdaż? Ach, panie... jakże się pan nazywa, zapomniałam... niech też Błażej pójdzie za panem do teatru, i niech pan mi wybierze na dzisiaj lożę na pierwszem piętrze, tylko nie nad krzesłami, proszę pana. *Vous savez* maszerciu, *le jeune* Klonowski *y va,* będą także państwo Dersey z synem, który właśnie wrócił z Tirlemont, gdzie kończył edukację. *Un beau jeune homme,* trochę blady i szczupły, *mais ça se fera.* Dersey wracają ze Spaa, gdzie imponowali niepospolicie. Tylko zaraz, proszę pana, panie Malheur, bo słyszałam, że dziś rozbiorą wszystkie loże. Tu są pieniądze.

Mało zapewne znajdę czytelników, którzyby sami nie pojęli, co się mogło dziać w mojej duszy w tej chwili — wstrzymuję się tedy od wszelkich wylewów lirycznych i zapisuję po prostu, że wziąłem pieniądze, i Błażeja, i poszedłem kupić lożę, bo jeżeli Elsia zadawała sobie tyle pracy dla względów pani Leszczyckiej, to dlaczegożbym ja choć w części naśladować jej nie miał. Boska dziewczyna! Z jaką przytomnością umysłu ona wytłumaczyła ciotce przyczynę swoich łez, jak zręcznie skorzystała ze sposobności, aby przypomnieć pani Leszczyckiej interes swojego ojca! Na schodach spotkałem listonosza, który miał w ręku list ze Starej Woli do Elsi. Zapewne nie będzie w tym liście nic wesołego, pomyślałem sobie, i zadumałem się nad niesprawiedliwościami fortuny. Gdy wróciłem do hotelu, wręczono i mnie list od Józia.

Donosił mi on o bardzo ważnych zdarzeniach. Dowiedziałem się, że sumę, hipotekowaną *secundo loco*

taj czczą formalnością zewnętrzną, po za którą próżnia... bo spowiedź prowadzi prosto do nieba.

Katoliccy księża w Niższej Kanadzie posiadają wpływ ogromny. Przy pomocy stowarzyszeń które sami stworzyli, potrafili oni zapanować nad całą prawie ludnością i zacofali ją o jakie lat sto.

Proboszcz w swej parafji jestto groza dla parafjan, boją go się wszyscy jak ognia a wychwalają pod niebiosa. Głos jego jest decydującym, a wszystko co powie na ambonie prawdą nieodwołalną — dla tego też, jeżeli proboszczowi i wikarjuszom zabraknie dochodów godziwych, mniej godziwe z wielką im przychodzą łatwością, i tak: Proboszcz zapowiada na ambonie, że na przyszły rok grasować ma straszna cholera, która zdziesiątkuje ludność, a którą jednak powstrzymać można przez modły, ofiary i inne praktyki religijne. Tu dopiero następuje rozłożenie podatku na zakupienie mszy wedle możności każdego: bogaci handlarze i właściciele domów zakupić muszą wotywę za cenę trzech dolarów, biedni zaś wyrobnicy mszę zwyczajną za jednego dolara. Ksiądz proboszcz z wikarjuszami zebrawszy parę tysięcy dolarów łącza swe modły z parafją. Bóg przebłagany... Na przyszły rok cholery nie ma nietylko w Kanadzie lecz w całej Ameryce. Wszyscy wygrali...

Nie trzeba się więc dziwić, że przy takich warunkach. opozycja w izbach kanadyjskich powolnie i z trudnością zdobywa sobie miejsce, choć powiedzieć trzeba, że je zdobywa ciągle i powiększa się.

Nie łatwo bo też jest katolickiej lewicy w izbach, pogodzić sumienia swoje z sumieniami wyborców. — Najpiękniejsza bowiem mowa w najszlachetniejszym powiedziana celu, byleby tylko zadrasnęła nie już o religję ale o księży, z pewnością potępiona będzie wraz z mowcą przez ogół katolików. A trudniejsza tutaj jest sprawa z wyborcami jak gdziekolwiek w Europie, bo nie tylko, że sprzeniewierzony deputat przy następnych wyborach nie przejdzie, ale jeszcze narażony jest na doraźną karę ludową, znaną w całej Ameryce pod nazwą: napierzanie.

Operacja przy zaaplikowaniu tej kary, w następujący odbywa się sposób. Przytrzymany gdziekolwiek wybraniec ludu, obity jest najprzód dobrze kijami. Bicie to trwa zazwyczaj dotąd, dopóki bity nie straci przytomności, co gdy nastąpi, oprawcy wylewają na niego wiadro smoły, posypują pierzem i zostawiają losowi na miejscu egzekucji.

Ta to kara powstrzymuje często najżarliwszych członków wszystkich odcieni od energicznego działania, tembardziej, że i ubiegłej zimy jeden z członków prawicy, poczuł ją dotykalnie na swej nietykalnej osobie.

Prawie wyłącznie więc, wykazywanie nadużyć księży katolickich zostawione jest deputowanym protestantom z Wyższej Kanady. Nie szczędzą też oni duszpasterzy katolickich, lecz zajadle ich atakują, podając przytem różne a często bardzo oryginalne projekta dla powstrzymania złego. Jeden z takich projektów, podany świeżo żądał, ażeby dla strasznego przykładu, powieszono w Niższej Kanadzie pięćdziesięciu księży!... Przyjemność.... Zapieniły się też dzienniki katolickie na tego „pożeracza księży“, nie szczędząc mu przytem innych epitetów, pewnie niezasłużonych.

Wszystko to jednak nie przeszkadza gorliwym katolikom, postępować raz wytkniętą drogą. Utrzymywanie w ciemnocie mass, głównym jest ich celem i interesem — spokojnie też zasypiają bez obawy o przyszłość, bo wszystkie szkoły pod ich wyłącznym zostają kierunkiem. Można więc być pewnym, że kanadyjska młodzież, w takich wychowana warunkach, przez długie jeszcze lata nie zdobędzie się na nic wznioślejszego, jak na gotowość w przywróceniu władzy doczesnej papieża, jeżeli po temu stosowna pojawi się chwila.

Ziemie Polskie.

Arcybiskup poznański hr. Ledóchowski następującem pismem odpowiedział poz. sądowi powiatowemu wzywającemu go do stawienia się na dzień 8. b. m. w sprawie proboszcza Arndta:

„Na wezwanie królewskiego sądu powiatowego, wydziału karnego, z d. 1. bm. VI B b 258/73, na termin w dniu 8go t. m., pospieszam uprzejmie oświadczyć: że kanoniczna instytucja duchownego na probostwo jest aktem wyłącznie kościelnym, do którego spełnienia każdy biskup dyecezjalny nietylko jest uprawnionym, ale i ściśle zobowiązanym. Z tych powodów nie jest mi możliwem, tak dobrze w tej, jak w każdej sprawie, wyłącznie kościelnej i duchownej natury, kompetencją innej władzy, jak św. stolicy apostolskiej co do wypełniania mych biskupich obowiązków przyznać. Skutkiem tego zabrania mi sumienie w wyznaczonym w tym celu terminie się stawić, by się tłómaczyć w sprawie rzeczywiście uskutecznionej instytucji dotychczasowego wikarego Antoniego Arendta z Czarnkowa na probostwo w Wieleniu bez poprzedniego zawiadomienia o tem naczelnego prezesa.

Co do przytoczonych §§. nowo wydanego prawa w tym względzie, w rzeczonem wezwaniu, niech mi wolno będzie oświadczyć, że wraz z wszystkimi innymi biskupami monarchji jeszcze przed dojściem do prawomocności praw tych, nie omieszkałem zwrócić uwagi wszystkich czynników prawodawczych, że rzeczone prawa z zasadami i dogmatami kościoła katolickiego pogodzić się nie dadzą.

Po ich publikacji również z całym episkopatem cesarsko-królewskim rządowi złożyłem oświadczenie, że bez ciężkiego pogwałcenia obowiązków względem Boga i kościoła do wykonania tychże praw przyczynić się nie mogę.

Poznań 6. sierpnia 1873 r.

Arcybiskup gnieźnieński i poznański
Mieczysław.

Ostdeut. Ztg. donosi, że z zakładu demerytów w Osiecznie otrzymała 6. sierpnia regencja poznańska od przełożonego tego zakładu na mocy ustaw kościelnych żądany spis członków i porządek domowy, którego dotąd wzbraniano się był dostawić.

Sprawy zagraniczne.

Sprawa fuzji obu linji Burbonów jest dziś głównym tematem, któremu z braku innych wiadomości namiętnie oddają się dzienniki europejskie. W każdym atoli razie trudno jej nie przyznać wielkiej doniosłości. We Francji monarchizm przygotowuje grunt pod nowy tron, nie ponieważ jest wielu pretendentów do korony, więc z króla tak długo nie będzie, dopóki się wszyscy na jednego nie zgodzą. Każda z linji burbońskich, a jest ich dwie, ma swego kandydata. Jedna hr. Chamborda, druga hr. Paryża. Książęta orleańscy mają znowu swego, a bonapartyści radziby wyforytować na tron syna Napoleona III. Z hałasu, jakiego narobiła wiadomość o zbliżeniu obu linji burbońskich zdawałoby się, że Burboni mają obecnie największej zwolenników w łonie większości Zgromadzenia narodowego. — Wpływ ich musi być potężny, skoro jak wieść niesie, książęta orleańscy mieli także oświadczyć, że przyjmą hr. Chamborda za swego monarchę. Smutny horoskop dla Francji! Burboni, wypędzeni najpierw z Francji, potem z Włoch, a następnie z Hiszpanji — mają teraz wrócić do Francji. A trzeba wiedzieć, że jest to najbardziej zdemoralizowana dynastja na całym świecie, dynastja, opierająca się tylko na jezuitach, absolutyzmie, ciemnocie mas i nędzy poddanych. Być jednak może, że albo zbliżenie samo się rozbije, albo kraj w czas się opamięta i w kat się nie wtoczy. Mac-Mahon sam nie byłby Burbonom bardzo przeciwny. Na zapytanie, wystosowane do dowódców pojedyńczych dywizyj, miał od nich otrzymać zapewnienie, że armja nie przyjęłaby białej chorągwi burbońskiej. Republikanie za poradą p. Thiersa zachowują się obojętnie.

La Presse pisze: Odpowiedź hr. Chamborda na przemowę hr. Paryża była głównie wyrazem serdecznego i przyjacielskiego powitania. W obu zebraniach rozbierano ogólne polityczne położenie Francji, ale po za to nie wystąpiono. Obustronne stosunki przybrały też cechę prawdziwie poufałą. Książęta Nemours i Aumale odwiedzą także hr. Chamborda.

Le Français mniema, że kwestje tyczące się reorganizacji artylerji, wkrótce będą rozwiązane; przemysł prywatny będzie użyty do rozciągłe przy wyrobie materjału. Warsztaty w Creusot mają te samo przyjąć na siebie zadanie dla Francji, co dla Prus warsztaty w Essen.

Rochefort będzie temi dniami wysłany do Nowej Kaledonji, ponieważ lekarze oświadczyli że może odbyć te podróż.

Z Hiszpanji nie wiele dziś wiadomości. Rząd madrycki pokonał już powstanie w kilku miejscowościach na południu, ale w Kartagenie rokoszanie jeszcze się trzymają. Prusacy prócz „Vigilante“ zabrali powstańcom jeszcze dwie inne fregaty: „Victoria“ i Almansa.“ Powstańczy rząd w Kartagenie wezwał swoich żołnierzy, aby Prusakom odebrali obie te fregaty i ukarali ich za zuchwałość. Powstańcy z pomocą fregaty „Mendez Nunez“ chcieli uwolnić blokowane przez Prusaków fregaty, lecz „Mendez Nunez“ tak złych miała marynarzy, że osiadła na mieliźnie, i może będzie straconą. Takie zwycięstwa odnoszą powstańcy hiszpańscy.

Wicekról egipski opuścił Stambuł i wrócił do Egiptu.

Kronika.

(d. 12. sierpnia.)

Kradzież listów. Wczoraj wieczorem przed godziną 9 przytrzymano przy głównym urzędzie pocztowym dwóch młodych izraelitów w chwili, gdy ze skrzynki na listy usiłowali wyciągnąć drutem listy. Przytrzymano jednego i odebrano mu 6 listów, z których 2 były podarte; oddano go do policji; drugi złodziej uszedł. Bardzo być może, że ci sami wydobywali listy tym sposobem także i z innych skrzynek.

Pożar. Dnia 10. bm. około godz. 2. z południa wybuchł pożar w folwarku l. 46 przy ulicy Snopkowskiej, w majętności dr. Karola Krattera, dzierżawionym przez p. Fr. Zychlińskiego; ogień powstał skutkiem uderzenia pioruna w jedną stodołę w pobliżu zabudowania; przy silnym wietrze ogień ogarnął w kilku minutach spichlerz, 2 stodoły i kilka brogów napełnionych zbożem przed parą dniami zebranem; ratunek był trudny a nawet niemożebny tak dla braku wody w pobliskości, jak i dla silnego ognia, ogarniającego naraz wszystkie na wzgórzu w otwartem polu położone budynki. Szkoda przez pożar zrządzona jest znaczna; zgorzało między innemi 500 kóp zboża; wartość w małej tylko części ubezpieczono.

P. Oktaw Pietruski, członek Wydziału kraj., tytularny radca wyższego sądu krajowego a rzeczywisty radca sądu krajowego we Lwowie, wniósł prośbę o przeniesienie go w stały stan spoczynku, jako radcę sądu krajowego. Nie urzędując w sądzie, nie pobierał też p. Pietruski płacy rządowej radcy sądu krajowego (2,200 guld.) Jeżeli zostanie przeniesiony w stan spoczynku, nateczas pobierać będzie emeryturę stosownie do lat służby, a więc około 1,800 guld., wysłużył bowiem lat 30.

Mundury dla pocztmistrzów. Pocztmistrze, ekspedjenci i ekspedytorowie pocztowi mogą na podstawie najwyż. postanowienia nosić mundury przepisane dla rzeczywistych państwowych urzędników pocztowych z następującemi odmianami: pocztmistrze mają odznakę 10tej a ekspedjenci 11tej klasy, tj. pierwsi mają dwie a ostatni jedną srebrną rozetkę na kołnierzu. Guziki przy mundurze mają być białe z ck. orłem. Ekspedytorowie mogą nosić taki sam ubiór z pomarańczowym kołnierzem i takiemi samemi wyłogami. Na kołnierzu znajdować się mają srebrne trąbki pocztowe; pocztmistrze, którzy obok załatwiania czynności manipulacyjnych utrzymują konie, mogą i nadal przy uroczystościach nosić mundury galowe, jakich dotychczas używali.

Cholera we Lwowie. Od 8. do 9. bm. zachorowało we Lwowie 7 osób, umarła 1, pozostaje w leczeniu 19; od czasu pojawienia się epidemji zachorowało razem 45 osób, wyzdrowiało 15, umarło 11. Nowo przybyli chorzy są stanu wyrobniczego i mieszkali w różnych częściach miasta, jak ulice Gródecka, Źródlana, Sieniawszczyzna, okolica rzeźni miejskiej itp. Przebieg choroby bywa bardzo łagodny. — Z powodu cholery pojawiającej się w naszem mieście, wzywa magistrat lwowski pp. doktorów medycyny i chirurgów, którzy gotowi są do niesienia stałej i uregulowanej pomocy w czasie epidemji za djetami dziennemi, a to po 10 guld. dla pp. doktorów med., a po 5 guld. dla pp. chirurgów, aby się zgłosili w tym celu do fizyka miejskiego.

Liczba zasłabnięć na cholerę bardzo się wzmaga, i zalecamy wielką ostrożność w życiu. Należy osobliwie unikać zaziębienia się podczas chłodu wieczornego.

Jak pożyteczną jest desinfekcja przymusowa, dowodem tego obok Lwowa jest Jarosław. Miasto to, jakkolwiek narażone jest na przybytek uciekinierów z Rzeszowa, dotąd jest wolne od epidemji, a zawdzięczać ma to tylko radykalnej procedurze tamtejszego magistratu, który nieubłaganie czuwa nad czystością w mieście, tak dalece, że w domach zbyt gęsto zamieszkałych, zarządza nawet dyslokację mieszkańców.

† **Emilja z Richterów Smochowska,** żona b. dyrektora sceny polskiej i artysty dramatycznego, zmarła wczoraj we Lwowie po długiej słabości, przeżywszy lat 66.

Ck. komisja egzaminacyjna dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych pospolitych i wydziałowych podaje do wiadomości, że egzamina nauczycielskie w myśl rozporządzenia ministra wyznań i oświecenia z 26. lutego br. l. 1,023 rozpoczną się w tym roku 2. września i odbywać się będą w pierwszej połowie września. Ponieważ egzamin na piśmie, który poprzedzi egzamina ustne, zacznie się 2. września o godz. 8. zrana, przeto dla zapobieżenia nieładowi, jaki spowodowaćby musiało wszelkie późniejsze zgłaszanie się, kandydaci i kandydatki, którzy w odpowiedzi na podania otrzymali już pozwolenie składania egzaminów, winni najpóźniej 2. września przed godz. 8. z rana zgłosić się do dyrektora komisji (seminarjum nauczycielskie Chorążczyzna, ulica Kalecza l. 5), gdyż przybywający po rozpoczęciu egzaminu przypuszczeni doń nie będą. Kandydaci i kandydatki na nauczycieli i nauczycielki szkół ludowych pospolitych złożą 3 guld., kandydaci i kandydatki do nauczycielstwa w szkołach wydziałowych 6 guld. opłaty przed egzaminem w urzędzie, który później będzie wskazany, a kwit okażą dyrektorowi komisji. Kandydatom lub kandydatkom, mającym zamiar zgłoszenia się jeszcze o pozwolenie składania egzaminu, wyznacza się termin do 25. bm. na wnoszenie podań, wprost do komisji wystosowanych pod adresem powyżej wymienionym. Podania te należycie ostęplowane zaopatrzyć należy: a) w treściwe skreślenie toku życia i nauk odbytych; b) w świadectwo dojrzałości, w seminarjum nauczycielskiem uzyskane; c) w dowód zajęcia nauczycielskiego, przynajmniej 3-letniego, w szkole publicznej lub prywatnej, za publiczną uznanej. Kandydaci i kandydatki, którzy nie ukończyli nauk w seminarjum nauczycielskiem, winni także załączyć świadectwa zdrowia. Wszystkie załączniki mają także należycie być ostęplowane.

Kandydaci i kandydatki, którzy nie pobierali nauk w seminarjach, nie mogą zatem złożyć ani świadectw dojrzałości, ani dowodów odbytej w szkołach publicznych lub prywatnych, za publiczne uznanych, 3-letniej praktyki, mogą na mocy § 32 powyższego rozporządzenia otrzymać pozwolenie składania egzaminów nauczycielskich tak do szkół ludowych pospolitych jak wydziałowych; wszelako uzyskawszy patent nauczycielski jeżeli poprzednio nie byli w praktycznej służbie szkolnej, otrzymać mogą posady stałych nauczycieli dopiero po upływie 3 lat służby nauczycielskiej tymczasowej. Przyczem się nadmienia, że zezwolenie to od przepisanych warunków, dotychczasowe stosunki mające na względzie, trwać ma tylko do 1. września 1875.

Burza niedzielna przeszła całą Galicję od zachodu na wschód, i za Lwowem dopiero sypnęła gradem, niszcząc w polu jarzyny. W Przemyślu tak silna powstała fala na Sanie, że zbudowane znacznym kosztem i mocno łazienki wojskowe, tudzież pływalnia, zostały uniesione i nie pozostawiły nawet śladu, gdzie stały. Powietrze oziębiło się znacznie.

Z Krakowa donoszą nam, że tam bardzo wiele buduje się domów, mianowicie na przedmieściach, w mieście zaś stawiają na jednopiętrowych kamienicach drugie a na 2-piętrowych trzecie piętra i to nietylko w szlacheckich i mieszczańskich, ale także i w magnackich posiadłościach. Odwieczny pałac książąt Lubomirskich przy ulicy Ś. Jana, w którym była wystawa starożytności, dostaje obecnie drugie piętro.

Hr. Arturowa Potocka, która od kilku lat ociemniała, po operacji zdjęcia katarakty z obu oczu, odzyskała wzrok. Operacji dokonał w Wiesbadenie słynny okulista Pagenstecher.

Kraków 11. sierpnia. Czytamy w *Czasie:* Wczoraj przed południem deszcz silny ostudził powietrze, tak, iż dotąd panuje chłód, który powinienby wpłynąć korzystnie na stan zdrowia w mieście już przez samo oczyszczenie ciężkiego powietrza. Dowiadujemy się, że tutejszy lekarz powiatowy, dr. Stępiński, podał się do dymisji. Przyczyną jest odmówienie mu ze strony namiestnictwa (pod nieobecność hr. Gołuchowskiego) komisarza cholerycznego, któryby dopilnował wykonania poleceń lekarskich co do desinfekcji i czystości.

Wczoraj popołudniu umarł po długiej chorobie Władysław z Wroćmirowy Biesiadecki, właściciel dóbr i drugi dyrektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, licząc lat 70. Od samego zawiązku instytucji, w której piastował jeden z urzędów dyrektorskich, powołany nań zaufaniem obywateli, aż do końca życia pełnił swe obowiązki najskrupulatniej.

Stan chorych jest następujący: Z dnia 9. bm. pozostało było 59, przybyło 41, wyzdrowiało 37, umarło 11, pozostaje 156. Oprócz tego w domach prywatnych umarło dnia wczorajszego na Kazimierzu i Stradomiu osób 15, w mieście i na innych przedmieściach osób 9. Razem 24. Na Podgórzu zachorowało w tym samym czasie 7, żołnierz 1, wyzdrowiało —, umarło 4, pozostaje 7 osób. Wykaz urzędowy stanu cholery w Krakowie z dnia 10. sierpnia: Razem w szpitalach pozostaje chorych osób 159. Oprócz tego w domach prywatnych na Kazimierzu i Stradomiu umarło osób 10, w mieście i na przedmieściach umarło 9, razem 28. Na Podgórzu zachorowało w tym samym czasie osób 19, wyzdrowiało 3, umarło 3, pozostaje 23.

Z Karlsbadu dochodzi nas wiadomość o śmierci Wacława Potuczka, naczelnika powiatowego w Wieliczce.

Mianowania. Na przedstawienie rady szkolnej okręgowej, nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole ludowej w Bachowie Jakóbowi Antoniewiczowi, dotychczasowemu nauczycielowi w Haszczowie, a na przedstawienie gr. kat. konsystorza lwowskiego posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole ludowej we Wrocowie, Janowi Dolnickiemu, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela w Glinnie.

Odpust w Rudkach, przypadający na d. 15. bm., został przez starostwo zabroniony, a to z powodu cholery, panującej epidemicznie w sąsiednich powiatach. W samym powiecie rudeckim cholera tylko sporadycznie się pojawia.

Bóbrka, 10. sierpnia. *(Koresp. Dz. Pol.)* Jak wiadomo zostały pierwsze wybory do tutejszej Rady gminnej przez c. k. namiestnictwo unieważnione. Rozpisano je drugi raz, na 5. i 6. sierpnia b. r. Ze względu na najhaniebniejszą gospodarkę w mieście, szczupła inteligencja miasta naszego, przedsięwzięła kroki, aby do Rady gminnej wszedł chociaż szczupły zastęp inteligencji, ażeby niewykształconą większość swemi radami wspierać, i na najżywotniejsze sprawy miasta tego, szczególnie na policję zdrowia i policję miejscową jaki taki wpływ wywierać. Znaleźli się ludzie, którym to się nie podobało, i ażeby, jak twierdzą, temu niebezpieczeństwu zapobiedz, poczynili kroki, ażeby wybór ten udaremnić. Gdy urząd gminny sam listy wyborcze układa, więc postarano się już przy układaniu listy o to, ażeby inteligencja w I. kole nie miała większości, rachując, że przy ogólnej apatji naszej do spraw publicznych, lista ta przez reklamacje zmienioną nie zostanie, co też rzeczywiście się stało. W listę tę początkowo wpisano nieprawnie 17 rolników i 9 żydów, a tylko 17 z inteligencji, kilku zaś wpakowano do 3. i 2. klasy. Lecz i ten układ, chociaż zupełnie fałszywy, był niebezpieczny; postarano się zatem już po upływie terminu reklamacyjnego o nową listę, a powyższą zniszczono i w tę nową listę, która przy wyborach za podstawę służyła, wciśnięto nieprawnie jeszcze kilku gospodarzy rolników, tak, że razem 25 wyborców z klasy niewykształconej tam się znalazło. Na to wszystko mamy dowody w rękach, a ponieważ przeciw temu wyborowi do namiestnictwa powtórnie protest wniesiono, więc spodziewamy się, że i ten wybór unieważniony zostanie, albowiem przy pogwałceniu wszelkich przepisów prawnych i przy nielegalnościach, jakich dopuszczano się podczas samych wyborów, wybór ten, składający się z tych samych żywiołów co poprzedni, za ważny uznany być nie może. Nie chcę wam szeroko opisywać stanu opłakanego gminy tutejszej. Dość powiedzieć, że podatki zebrane, gdzieś się ulotniły. Kasa gminna wcale nie istnieje, w mieście brud, nieporządek niedoopisania, na rynku istnieje formalna gnojówka, i każdy przy tym składzie rzeczy truchleje przed cholerą, która już u nas na dobre rozgospodarowywać się zaczyna, a nie podlega żadnej wątpliwości, że w skutek niedbalstwa urzędów naszych, takową z Rohatyna do nas zaniesiono, albowiem ostatniemi dniami przeszło 50 żydów, uciekinierów rohatyńskich do nas się sprowadziło.

Nakoniec, ażeby nacechować całe postępowanie partji wstecznej, której koryfeusza na teraz wymieniać nie chcę, a którego dobrze znacie, muszę się jeszcze raz wrócić do wyborów. Wybór z III. koła ustanowiony był na 5. i 6. b. m. na godzinę 7. z rana. Gdy, jak się przyznano, tylko przez omyłkę, termin na 5. i 6., tj. podczas najpilniejszej roboty w polu ustanowiono i obawiano się, aby gospodarze do wyborów nie stanęli, bo bardzo łatwo staćby się mogło, iż wybór wypadłby nie po ich myśli, więc ks. dziekan D. i burmistrz Bilecki stanęli na oznaczonem miejscu i w oznaczonym czasie, a widząc, że nie ma jeszcze nikogo, poczekawszy chwilę, zatelegrafowali do namiestnictwa, że „nie ma komisarza rządowego, że wyborców nie ma, i proszą o odroczenie wyboru.“ Sami zaś wynieśli się, i zaledwie o godzinie 11. znaleziono burmistrza, a gdy temuż komisarz rządowy ukonstytuowanie komisji wyborczej polecił, nie chciał on w żaden sposób tego uczynić, twierdząc, że mu ks. dziekan zakazał to czynić i dopiero pod groźbą i gdy się dziekan D. o godzinie 5. po południu pokazał, ukonstytuowano komisję, lecz oczywiście wszystko się już rozeszło i z kilkuset, zdołano zebrać zaledwie 30. wyborców żydów, którzy wybrali 8 żydów na radców.

Przemyśl, 11. sierp. *(Kor. Dz. Pol.)* Dowiaduję się, że miasteczko Baligród w Sanockiem dotknięte zostało temi dniami wielkim pożarem. Bliższe jednak rozmiary nieszczęścia nie są nam jeszcze znane.

(*) **Tarnopol,** dnia 11. sierpnia. *(Kor. Dz. Pol.)* Wczoraj odprowadziliśmy na wieczny spoczynek zwłoki c. k. radcy sądu krajowego, Feliksa Würfla, który w skutek cholery zakończył życie d. 9. b. m.

S. p. Würfel czas dłuższy piastował urząd radcy przy tutejszym sądzie obwodowym. Uczciwe wypełnianie obowiązków służbowych, a także rzadka prawość charakteru, pozyskały mu życzliwość i szacunek w ogóle u wszystkich w całym obwodzie. Nie dziw więc, że pomimo niepogody i deszczu, licznie się zgromadzili tak Izraelici jak też i chrześcjanie na ten smutny obrzęd pogrzebowy, aby oddać ostatnią usługę dla zasłużonego i szlachetnego męża! Zadziwia nas to wprawdzie wszystkich nie mało, dla czego wyłącznie ci tylko szan. oo. jezuici, którzy tak pięknie umieją mówić o miłości bliźniego, nie raczyli oddać ostatniej usługi temu powszechnie szanowanemu i cenionemu mężowi, a zwłaszcza, że ś. p. Würfel zawsze był im gotów na usługi, i jako znakomity śpiewak, przy każdej najmniejszej uroczystości występywał na chórze ze swoim śpiewem. Smutna to jest niestety, jeżeli musimy postawić Izraelitów na wzór dla oo. jezuitów.

Rożniatów 10. sierpnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Wobec powszechnej emigracji synów Izraela, szukających schronienia przed epidemją, nasze miasteczko, między górami położone, potrójną wstęgą rzek górskich opasane, stało się istną Jerozolimą. Od kilkunastu dni słychać wśród nocy ciągłe dzwonki bryk, przywożących z najrozmaitszych oko-

---

na Starej Woli, i niezbyt wielką, bo wynoszącą zaledwie kilka tysięcy, nabył przed niedawnym czasem — p. Klonowski. Wypowiedział ją natychmiast, a gdy termin minął i rotmistrz nie mógł zapłacić pieniędzy, Klonowski wyrobił sobie przymusową licytację, a nawet dwa razy już ją rozpisano, ale nie stawił się nikt, ktoby dał cenę szacunkową. Teraz nastąpić miała trzecia licytacja, na której sprzedanoby Starą Wolę nawet niżej wartości. Otóż tego samego dnia, kiedy mi pisał Józio, zjawił się p. Klonowski w Starej Woli. „Ojciec — pisał mi Józio — namyślał się dość długo, czy ma go wpuścić na próg swojego domu — lecz obowiązki gościnności, które na wsi są inne, niż w mieście, przemogły. Domyśl się, czego chciał pan hrabia z Hajworowa? Oto ni mniej ni więcej, jak tylko prosił o rękę Elsi dla Gucia. Ojciec zbladł jak ściana, ugryzł się w wargę i krótko i sucho odpowiedział: nie. Klonowski nalegał długo, przedstawiał ojcu materjalne korzyści tego interesu, ofiarował Elsi na wiano swoją sumę, ojciec, w którym wszystko aż kipiało, powtarzał ciągle z zaciętemi zębami: nie. Nareszcie Klonowski kazał zaprzęgać konie, a w tej samej chwili mój stary kazał kulbaczyć szpaka. Pan graf hajworowski odjechał, a ojciec trop w trop za nim i odprowadził go aż za miedzę. Tam dopiero podjechał do powozu, i powiedział Klonowskiemu: „Słuchaj pan, nie mogłem panu powiedzieć prawdy pod moim dachem, póki on jest moim, ale jeżeli mi pan kiedy na neutralnem miejscu powtórzysz propozycję, abym krew uczciwą łączył z potomstwem oszustów i krzywoprzysiężców, to odpowiem panu kijem!“ Po tych słowach ojciec zatoczył konia i wrócił do domu, ale tak się zirytował całą tą sprawą, że jest cierpiącym od tego czasu, zwłaszcza, gdy drażni go ciocia Elżbieta swojemi listami w których popiera sprawę Klonowskiego. Temi dniami mama wyjeżdża do Lwowa, aby zabrać Elsię, bo staremu nie daje spokoju sama myśl, że syn Klonowskiego widuje jego córkę i zaleca się do niej. Powtarzam ci, że tu i owdzie można jeszcze znaleźć w Polsce twardego szlachcica, kutego z dawnej stali.“

„Interesa nasze zresztą idą dość źle, ale nie tak źle, jak sądził Klonowski. W tej chwili otrzymałem telegram od adwokata Borodeckiego ze Lwowa, który mi donosi, że udało mu się unieważnić obie poprzednie licytacje, tak, że teraz muszą być rozpisane znowu trzy nowe terminy. Tymczasem albo się zrobi interes z bankiem wiedeńskim, który spłaci towarzystwo kredytowe i Klonowskiego, albo też znajdzie się kupiec, który da za Starą Wolę tyle, ile warta — a w takim razie zostałoby ojcu jeszcze zawsze czystych przeszło 40.000 złr. Opowiedz Elsi te szczegóły, bo pisze do niej wprawdzie mama, i o głównej rzeczy doniesie jej niezawodnie, ale co do drobiazgów pieniężnych, to kobiety, jak wiesz, są najgorszymi sprawozdawcami.“

Uderzyło mię to, że w całym liście Józia nie było ani wzmianki o nadziei, że pani Leszczycka spłaci Klonowskiego. Domyśliłem się, że musiała zapewne bez wiedzy Elsi zmienić swój zamiar, powziąwszy myśl wyswatania Elsi za Gucia. Przypomniałem sobie, że obiecywała jej z pewnym naciskiem bytność Gucia w teatrze. Miałażby Elsia wiedzieć o jej projektach? Nie — wszak jednym tchem mówiła pani Leszczycka o drugim meteorze matrymonialnym, o jakimś Derskim, który wrócił z Tirlemont. Widocznie tedy, nawet projekta samej pani Leszczyckiej nie były jeszcze ustalone i skrystalizowane w osobie Gucia, a jeżeli Józio nie wspominał o pomocy przyobiecanej ze strony ciotki, to zapewne dla tego, że nie liczył na nią wcale wobec niestałości kobiecej.

Medytowałem o tem i o owem, a nakoniec siadłem i napisałem Herminie długą relację o wszystkiem, co czytelnik przebył wraz ze mną. Wpadłem nawet w dobry humor i żartowałem w tym liście sam z siebie, że byłbym się może jeszcze i tym razem nie oświadczył, gdyby nie owa rozmowa o zazdrości, wśród której wyrwała mi się prośba do Elsi, by mię nie wystawiała na próbę — poczem już ona sama musiała mi przypomnieć, że pierwej prosi się o miłość, a później dopiero żąda się wierności. Oczywiście Elsia, wiedząc, jak jestem nieśmiały, bawiła się z początku w duszy moim kosztem, bo czuła, co chcę powiedzieć i widziała, jaką mi to trudność sprawia. Teraz już i ja sam bawiłem się wraz z nią tą moją niezdarnością — wszak ostatnie jej słowa były powtórzeniem rozkazu niezapominania o niej — wszak pani Starowolska miała przybyć po nią, i przyjaźń z p. Leszczycką narażona była na wielki szwank, wbrew naszej woli. Nigdy jeszcze, w komedji najmniej dręczącej nerwy widzów, kontentujące wszystkich rozwiązanie nie nastąpiło tak szybko po najsroższem zawikłaniu. Odniosłem mój list na pocztę, i przypomniawszy sobie, że mogę dziś jeszcze przez trzy godziny rozkoszować w widoku Elsi, poszedłem do teatru i kupiłem na pierwszym balkonie krzesło ile możności naprzeciw loży pani Leszczyckiej. (C. d. n.)

lic całe kupy żydów ze wszystkiemi ich pakunkami, które bynajmniej nie przyczyniają się do odwaniania powietrza. Toż nie dziw, że mieścina ta, w bezpiecznym zresztą zakątku położona, stała się od tygodnia widownią ciągłych eksportacyj izraelitów na miejsce wiecznego spoczynku wśród białego dnia, co się zaś dzieje w nocy, i ilu ich w przecięciu umiera, któż się od nich dowiedzieć zdoła? To tylko pewna, że pierwsze trzy wypadki śmiertelności ziściły się na uciekinierach. Między ludnością chrześciańską były dotąd tylko dwa wypadki słabości, ale obawiać się należy, że gdy władze autonomiczne nie zapobiegną tym wędrówkom i nie pomyślą o środkach zaradczych, epidemja szerzyć się nie przestanie, zwłaszcza, że w pobliskich miejscowościach występuje dość groźnie, a władza gminna miasteczka naszego o niczem ani marzy. Spi ona! Możeby do obudzenia przyczyniła się wystawa jakiegoś klubu Nomadów, który od trzech dni rozgościł się w naszej mieścinie. Odczytanie programu, który podajemy, bądź co bądź wpłynąć może korzystnie na uspiony humor. Program ten opiewa dosłownie tak:

„za wysokiem zez woleniem politycznej władzy Druga wystawa Proggram Panoramy 1. wiast cesarża maximiliana domexiku 2. ostatnia noc C 3. ostatni czas c 4. ostatni Pochud c 5. rostrzilanie c 6. Pogrzep c wiedniu 7. wegerska rada 14. grudnia 867. 8. koronacia Franciszka juzefa I nawegrach 9 francisżek jnzef I. wyiehal nagure koniem 10. bowbardowanie sebastoPola bes Dni 11. 11. zabawa bilarn wiedniu 12. maskowy bal wkrakowie 13. kopiele wkalisbacie 14. altana Wgaikn 15. familia paryska 16. stokolm stolica szwecka. 17. Lodowe gury wterolach 19. madry stolica hiszpanska 20 rżim slawne Miasto na nacaly świat 21 spaniale widzenia wkośćele rżimskiem 22 Marya teresa krulowa wegerska 23 Napadli turkl naarkabyton klasztur wgrecji. niży potpisany uprasza o laskawe i liczne odwiedziny sebastyian saganowski."

(Na dopisek szan. korespondenta odpowiadamy: „Bardzo prosimy" P. R.)

Drohobycz 6. sierpnia. (*Koresp. Dz. Polsk.*) (C. d.) Można p. Zycha tłumaczyć słabością, chociaż dnia 11. lipca w czasie tejże robił wycieczkę na Zalesie, ale p. Wohllernerowi nie można przypisywać tylko kilkudniowej nieobecności, jak to czyni p. D. w liście do was wystosowanym. Albowiem między podpisanymi na liście do was z 30. lipca przedstawicielami zwierzchności gminnej nie ma podpisu p. Wohllernera, a więc nie było go jeszcze w Drohobyczu. Jeżeli już w pierwszej połowie lipca t. j. 13. ztąd wyjechał, to nie kilka ale kilkanaście dni trwała jego nieobecność do owego dnia. Gdyby p. D. miał być we wszystkiem tak dokładnym, jak w tym razie, to zaiste nie byłoby mu czego zazdrościć. Ta nieobecność równoczesna tak p. burmistrza jako też jego zastępcy, okazała się w oczach wszystkich bezstronnych świadków tego co się działo w mieście, w zupełnie innem świetle jak panu D., i wezwanie c. k. starosty do p. Chromeńkiego było nie tylko słusznem ale koniecznem, gdyż nie wszystko to, o czem pp. Z. G. P. wspominają w swojem usprawiedliwieniu się aż za nadto szczegółowo, już było nastąpiło. Zwołano wprawdzie komisję sanitarną i ta uznała na swem posiedzeniu 2. lipca stan epidemji tak groźnym, że wezwała dyrekcję gimnazjum tutejszego do bezzwłocznego zamknięcia zakładu. Wyznaczono stójki, ale nie w tej ilości, ażeby lekarze mieli je zawsze na zawołanie, mianowicie w początku lipca i w czasie nieobecności zwierzchności gminnej. Desinfekcję zarządzono, ale na tak ludne i rozległe miasto jak Drohobycz, poprzestano na jednej beczce, podczas gdy, jak mi opowiadano, Stryj o połowę mniej zaludniony czterma beczkami bywa desinfekcjonowanym. O straży miejskiej nie mieli panowie Z. G. P. potrzeby wspominać, gdyż ta i w czasach zwykłych powinna czuwać nad życiem i mieniem mieszkańców. Lekarzy zawezwano, lecz nigdy ich nie było za wiele. Szpital choleryczny utworzono na razie tylko jeden, ale nie zgadlibyście w jakiem miejscu? Oto w trupiarni leżącej naprzeciw cmentarza, ażeby chorzy odniesieni do tego miejsca, mieli za co dziękować pieczołowitym swoim opiekunom. Pieśni bowiem pogrzebowe, lamenty osierociałych, widok z okna na furtę prowadzącą na cmentarz, musiały ich napełniać nadzieją prędkiego uwolnienia od trosków świata tego. Dzisiaj może śmiało zwierzchność gminna twierdzić, iż urządzono dwa szpitale, ale czemu nie powiedziała: jakie? gdzie? i kiedy? Dla czego nie wspomnieli pp. Z. G. P. ani słówkiem o tem, że dopiero 21. lipca urządzono drugi szpital w miejscu dogodniejszem, a raczej przeniesiono tamże pierwszy w skutek ogólnego oburzenia? Rozdzielaniem pieniędzy zajęto się dopiero po 22. lipca, gdyż dopiero na tym dniu uchwaliła Rada miejska przeznaczyć na ten cel kwotę 1000 zł., a więc w czasie poprzednim mowy nawet o tem być nie mogło. Dla sierot założono ochronkę dopiero dnia 23. lipca na wniosek dra Lechowskiego, który do tego był zniewolony spostrzeżeniem, iż dzieci osierociałe w czasie epidemji i odtrącane z obawy przed cholerą nie tylko od obcych ale i od swoich krewnych, błąkają się samopas po mieście, na co nie zwracano uwagi. Sami pp. Z. G. P. zapewniają, że w urzędzie gminnym jedna kucharka gotuje i rozdaje zupę kminkową, a ja dodaję, że rozpoczęto rozdawanie zupy dopiero 8. lipca, t. j. w 18 dni po skonstatowaniu epidemji. Czyż nie możnaby było uczynić to samo i po przedmieściach? Niektóre bowiem przedmieścia są tak rozległe, że udawanie się do miasta o pół mili oddalonego z garnuszkiem po zupę, jest dla mieszkańców prawie niemożebnem. Dla czego więc nie uczyniono tego samego co w mieście i po przedmieściach, nie wiem, ale to wiem, że byłoby to bardzo skutecznym środkiem przeciwko szerzeniu się epidemji między uboższą warstwą ludności, której wielka ilość marła, ponieważ nie miała co innego do pożywienia oprócz jarzyn niedojrzałych. Powiadają pp. Z. G. P. w swem usprawiedliwieniu się, iż Rada miejska uchwaliła kwotę 2000 zł. dla poratowania rzemieślników, przemysłowców itd., ale dla czego nie powiadają, czyli tę kwotę rozdzielono. Żadna uchwała na nic się nie przyda, jeżeli nie jest wykonaną, tak samo, jak rachunki od p. Winklera nie dowiodą, że miasto było należycie desinfekcjonowanem. Jeżeli w tak gorącym czasie jak obecny, nie można było od 22. do 30. lipca wykonać uchwały, to gdzież ta energja i dzielność p. burmistrza, którą mu p. D. przypisuje?

Ażeby usprawiedliwić postępowanie zwierzchności gminnej, to nie dość sprawdzić to, co jest teraz, ale należy mieć wzgląd na to, co się działo i co się stało w czasie odpowiednim i stosownym. Gdy po miesiącu trwania epidemji zwierzchność czy to sama się ocknęła, czy też zmuszoną się widziała objawami niezadowolenia do pewnych kroków donośniejszych, to nie można wprawdzie zaprzeczyć, iż się coś stało, ale nie można też mówić, iż to się stało w swoim czasie i najmniejszego nie ma powodu do wychwalania gorliwości i energji, chyba że komu należy na tem. Datami prawie wszędzie wykazałem, kiedy co zostało zarządzonem, a jeżeli się uwzględni, że epidemja trwała od 20. czerwca, to wyniknie z tego, że wiele z tych zarządzeń, tak jak np. obwieszczenie dotyczące zachowania się w czasie epidemji, z datą 13. lipca a przylepione 1. sierpnia, było musztardą po objedzie.

P. burmistrz nie ma najmniejszego powodu obawiać się agitacyj tej partji, o której sam powiada, że przy wyborach upadła wszelkiemi siłami. Najlepszą bowiem tarczą przeciwko agitacjom pokątnym będzie spełnianie swego obowiązku i niedawanie ludności miejscowej powodu do niezadowolenia, mianowicie zaś nie stawianie opory władzy politycznej i ukonstytuowaniu się nowej Rady, jak to uczynił 24. lipca. Czyż mogą mieszczanie być zadowoleni, gdy przyszedłszy do p. Zycha z prośbą, ażeby zapobiegł niedostatkowi szerzącemu się w skutek zamknięcia targów między ludnością rękodzielniczą, słyszeć muszą słowa obelżywe i groźbę, że ich każe pozamykać? Stało się to 4. sierpnia o godz. 10. z rana, a dowodem tego argumentu świadkowie Hordyński, Lachowicz i inni. Insynuację tedy p. Zycha i spółki, którą wypowiada w swem usprawiedliwieniu się, jakoby partja przeciwna jemu upadłszy przy wyborach, po uchyleniu protestów starała się poderwać węzły porządku i z góry lud pobudzić do nieufności przeciw zwierzchności gminnej, uzna każdy bezstronny niewątpliwie za to, czem ona jest, gdy uwzględni, że wyborcy 3. koła, w którem kandydował wraz z pp. Goldhamerem, Piaseckim i drem Wohllernerem, przy głosowaniu na dniu 23. kwietnia dali mu tylko 88 głosów, pp. Goldh. i Wohll. po 83, a p. Piaseckiemu 85 na 610 głosujących. Czy to ma być dowodem zaufania? A więc: „wer nichts hat, kann auch nichts verlieren." Zaufania nie może podkopywać, kto go nie posiada. Wprawdzie został p. Zych wybranym ze swoimi adherentami do Rady, ale nie w kole najliczniejszem, a tylko w najmniej licznem, i to większością nie bardzo znaczną, bo tylko 57 głosami na 87 głosujących. Zaufanie tedy p. Zycha redukuje się do cyfry 145 wyborców na blisko 900 głosujących, podczas gdy jego przeciwnicy najmniej po 500 głosów otrzymali. Najmniejszą bowiem ilość głosów otrzymał w kole 3. t. j. 505, p. Lachowicz Józef. Widząc tak dobitny objaw nieufności w czasie wyborów, mógłby był p. Zych odzyskać zaufanie przynajmniej w części swem zachowaniem się w czasie epidemji, która nawiedziła miasto. Niechaj zaś nie sobie teraz pochwały sypie za to, co zrobił i nie zrobił, niechaj p. D. i podobni jemu, ujmują się za nim ile chcą, zawsze to, co ludność doświadczyła, co widziała na własne oczy, pozostanie w jej pamięci. A jeżelibym miał dać jaką wskazówkę p. Zychowi, tobym mu odradzał na każdy przypadek wystawiania sobie podobnych świadectw, jak jego list z 30. lipca, bo to tylko bardziej jątrzy i rozdrażnia ludność miejscową. (D. n.)

Komitet zdrowia w Krośnie, odzywa się w ten sposób do przyjaciół ludzkości w całym kraju:

„Groźne rozmiary szerzącej się epidemji i nie pierwsze doświadczenie, przekonywa, że wszelkie wysilenia tak władz administracyjnych, jako też lekarzy, nie są bynajmniej odpowiednie celowi, gdy ludność krajowa i jej inteligencja nie poda im pomocnej dłoni. Dopóki tedy wyrazy „ludzkość", „miłość bliźniego" pozostaną tylko w teorji, a nie zamienią się w czyn dobrze obmyślany. Chociażbyśmy napisali tysiące foljałów filantropijnych, bez wprowadzenia w życie, pozostaną martwą literą. Dziś mianowicie epidemja przybrała takie rozmiary, że ani władze, ani lekarze nie zapobiegną strasznej klęsce, jeżeli kraj nie znajdzie pomiędzy sobą chociaż po dziesiątce na każdy powiat ludzi, którzy z całem poświęceniem oddadzą się czynnej pomocy ludowi po wsiach. Ilość lekarzy nie jest wystarczającą, zaledwie co trzeci dzień mogą nawiedzić i opatrywać chorym, gdy tymczasem od jednego do drugiego przyjazdu padają kilkanaście ofiar. Przestrach jest tak wielki, że własni krewni uciekają z chaty, gdy kto z nich zachoruje. Brak pojęcia o użyciu lekarstwa, wywołuje najsmutniejsze następstwa, a przynajmniej nie przynosi odpowiednich skutków. W razie choroby podawane bywają najprzeciwniejsze środki domowe, nietylko często zabijające od razu, ale szerzące zarazę. Choroba szerzy się na wszystkie strony i zajmuje całą przestrzeń kraju. A przecież mamy znowu liczne dowody, że gdzie jest pomoc rozsądna, gdzie ktoś bez obawy przystępuje do cierpiących i niesie im ratunek, występuje otucha i odwaga obrony — choroba traci na sile. Powodowani tymi pobudkami przystąpiliśmy do zawiązania „Komitetu zdrowia", którego członkowie zobowiązani są niezwłocznie wypełniać czynnie wszelką pomoc. Zaledwie kilka dni nasze trwa, przy silnem poparciu przez c. k. starostwo i magistrat, a już można się przekonać o skutkach zbawiennych, a przynajmniej w znacznej części odpowiadają celowi. Siły jednak nasze, wystarczają zaledwie na miasto i przedmieścia, gdy tymczasem dziś prawie wszystkie okoliczne wsie, cały powiat jest dotknięty, a pora sprzyja epidemji. To nas spowodowało czynności nasze rozszerzyć na cały powiat krośniański, a jeżeli być może i na sąsiednie, aby w głównem ognisku przytłumić złe. W tym to celu, odzywamy się do ludzi obojga płci, którzy gotowi są wypełniać na ten czas obowiązek chrześciański, czy to z kongregacyj duchownych lub osób cywilnych, nieść pomoc czynną cierpiącym; ludzi, którzy z wiarą gorącą, z prawdziwem uczuciem miłości bliźniego, chcą stanąć obok nas, do najwdzięczniejszej pracy. Przecież gdy w kraju którym Europy zjawia się wojna, widzimy liczne zastępy, dążące na plac boju, aby nieść pomoc bliźniemu. Epidemja taka, nie różni się niczem od wojny i placu boju. Czyżby cały kraj nie zdobył się na kilkanaście dziesiątek ludzi, którzyby chcieli wypełniać obowiązek najwęcej patrjotyczny? Nie, my nie wątpimy — jeszcze żyje odwaga chrześciańska. Ten kto gotów, niechaj bez zwłoki przybywa do szeregu naszego, a powitamy go jak brata, siostrę. Ale niech spieszy, bo zaraza nie czeka. Komitet nadmienia że każdemu przybywającemu oprócz schronienia i trudów dniem i nocą nic dać nie może. Przewodniczący komitetu: *Jan Nepomucen Gniewosz.* Członkowie: *Sylwester Jaciewicz, Wojciech Pik, Aschenbrenner, dr. Mazurkiewicz, dr. Humiecki, Grohmann Adolf, A. Krzysztoforski, W. Biernat, K. Dąbrowski, ks. Kanty Nowakiewicz, Florjan Montag, Alfred Weiss, dr. Wein, ks. Tomasz Machowski, ks. Teofil Biesiadzki, Lewakowski.*

Z Nowego-Jorku donoszą d. 9. bm. telegrafem, że parowiec „Wawayet" przepełniony podróżnymi spalił się ze szczętem na rzece Potomac, nad którą leży stolica Washington. Zginęło 40 osób.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 12. sierpnia)

Kronika teatralna. Dziś 12. b. m. odśpiewaną będzie opera w 5 aktach J. Verdi'ego p. t. „Bal maskowy". Panna E. Bogusławska wystąpi w partji Amelji a p. Olski w partji Ryszarda.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 10. sierpnia. Licytacje. W sąd. pow. w Kutach d. 20. sierpnia, 11. i 30. września realność l. 10 w Uścierykach. W sąd. pow. w Birczy d. 28. sierpnia, 25. września i 30. października realność l. 112 w Uluczu. Edykt. Krakowski sąd kraj. rozpisuje konkurs do majątku Józefa Hantschla, pocztmistrza w Bochni. Konkurs. Posada nauczyciela przy szkole ludowej w Grzybowicach.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Na kongres międzynarodowy producentów lnu, mający się zebrać w tych dniach we Wiedniu, zaproszeni zostali przez jeneralnego dyrektora bar. Schwarca-Seuborn pp.: Zygmunt Strusiewicz z Dublan, Mieczysław Darowski ze Lwowa i Wacław Hudec z Brodek.

Bank włościański. Obrót asygnat kasowych. Dnia 31. lipca b. r. wynosił stan asygnat kasowych w obiegu będących sumę 674.350 złr. w. a.

Wrocław, dnia 8. sierpnia. (Koresp. *Dzien. Pol.*) Sprzęt żyta tegoroczny odbył się przy pogodzie niezwykle stałej, lecz tropiczne upały, jakie już od miesiąca bez przerwy panują, bardzo szkodliwy na rośliny w polu wpływ wywierają. Kartofle mianowicie równie jak wszelkie inne okopowe rośliny, szczególnie na wyższych gruntach, najwięcej dotąd przez to ucierpiały, lecz i pszenica, a nawet i jęczmień, których ziarna nie całkiem wykształcone, przed czasem zeschły, pewno znaczny w skutek tych nieustannych skwarów poniosą uszczerbek. To też już pierwsze próby omłotu, nie tylko żyta ale i pszenicy, pod względem sypania, dużo do życzenia pozostawiają i nie jedną bujną zawodzą nadzieję. Zważywszy przytem, że zapasy z przeszłego roku prawie do szczętu są wyczerpnięte, i że odtąd cały kontynent w w nowem ziarnie szuka zaspokojenia swego — łatwo pojmiemy, że spekulacja w handlu zbożowym na nowo się porusza i pomimo niejakich fluktuacyj, notowanie na wszystkich placach pozostaje stałe. Anglja pomimo znacznych morskich dowozów, ceny przeszłotygodniowe w całości utrzymała. Zbiory w tym kraju co do ilości wcale nie będą zadawalniające, lecz za to jakość ziarna nic do życzenia nie pozostawia. Francja w ogóle bardzo stale usposobiona, w wielu miejscach nawet dążność zwyżkową stanowczo okazała. Marsylja, Bordeaux, Nantes, przy dosyć znacznym morskim dowozie, bardzo w ostatnim czasie ożywione były i ceny notowały wyższe. W Paryżu składy mąki bardzo już przerzedzone i ceny w skutek tego droższe. W Belgii i Holandji pszenica stale, żyto zaś wyżej notowane było. W prowincjach nadreńskich i południowych Niemczech tak pszenica jak żyto droższe osiągało ceny. W Austrji i na Węgrzech, gdzie zbiory tegoroczne, mianowicie co do żyta, nie bardzo zadawalniają, dążność zwyżkowa na wszystkich panowała placach. Północne i środkowe Niemcy przy bardzo stałem pozostają usposobieniu i ceny w części notują wyższe. Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kilo pszenicy na ten miesiąc 93 tal., tyleż żyta na ten miesiąc 63 tal., na wrzesień-październik $59\frac{1}{2}$ tal., na październik-listopad 58 tal., na listopad-grudzień $57\frac{3}{8}$ tal., na kwiecień-maj 1874 $57\frac{1}{2}$ tal. Targ nasz ostatni przy dobrej do kupna chęci, ceny bardzo utrzymał stałe. Notowano: pszenicę za 100 kil. białą $8\frac{1}{2}$—$9\frac{7}{12}$ tal., za żółtą $8\frac{1}{3}$—$9\frac{1}{2}$ tal.; żyto za 100 kil. $6\frac{2}{3}$—$7\frac{1}{12}$ tal.; jęczmień za 100 k. 6—$6\frac{1}{12}$ tal.; owies za 100 k. $5\frac{7}{12}$—$5\frac{11}{12}$ tal.; groch za 100 kil. $5\frac{1}{3}$—$5\frac{2}{3}$ tal.; wykę za 100 kil. 4—$4\frac{1}{13}$ tal.; łubin żółty za 100 kil. $3\frac{2}{3}$—$3\frac{5}{6}$ tal., niebieski $3\frac{1}{4}$—$3\frac{1}{2}$ talar.; rzep za 100 kil. $7\frac{1}{3}$—$8\frac{1}{4}$ tal.; rzepik za 100 kil. $7\frac{1}{6}$—$7\frac{3}{4}$ tal. Okowita w podwyżce, za 100 litr., 100% Tral., w miejscu $22\frac{7}{12}$ tal.; na ten miesiąc $22\frac{1}{3}$ tal., sierpień-wrzesień 22 tal., na wrzesień-październik $20\frac{2}{3}$ tal., na październik-listopad i grudzień $19\frac{5}{3}$ tal., na kwiecień-maj 1874 20 tal. Banknoty austrjackie $90\frac{3}{8}$ tal. za 150 złr., banknoty moskiewsko-polskie $80\frac{1}{8}$ tal. za 90 rsr.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 66, spirytus rafinowany z anyżem stopień 70.

Ostatnie wiadomości.

Oddział lwowski krajowego Komitetu przedwyborczego uchwalił na wczorajszem swem posiedzeniu, zawiązać ściślejsze stosunki z oddziałem krakowskim, ażeby sobie wzajemnie udzielać wskazówek, porozumiewać się co do kandydatów itp. Uchwalono udać się do prezydenta miasta Lwowa z wezwaniem, ażeby spowodował poważne grono obywateli miasta do zwołania zgromadzenia wyborców, celem wyboru Komitetu przedwyborczego dla m. Lwowa. W ciągu ostatniego tygodnia otrzymał oddział lwowski zawiadomienie Komitetów przedwyborczych w powiatach: Kołomyjskim i buczackim, tudzież w miastach: Przemyślu, Gródku i Sniatynie. Według wiadomości prywatnych i w innych jeszcze powiatach i miastach rozpoczęto organizację Komitetów przedwyborczych, i jest nadzieja, że wkrótce takowa zupełnie wykończoną będzie. Powyższe szczegóły otrzymujemy od samego komitetu w myśl uchwały zapadłej ogłaszania wszystkiego, co się do ogłoszenia kwalifikuje. Obecnych członków na posiedzeniu było 10 pod przewodnictwem p. Smarzewskiego.

Pod koniec b. tygodnia zbierze się w Wiedniu międzynarodowy kongres reprezentantów kas zaliczkowych. Z ramienia lwowskiej kasy zaliczkowej udaje się tam p. Zygmunt Medweczky.

W korespondencji wiedeńskiej *Czasu* z d. 10. b. m. czytamy: „Zapowiedziany na wczoraj wyjazd cesarza do Gastein, w celu odwiedzenia cesarza Wilhelma, ma niezawodnie wkrótce nastąpić. Upały w ubiegłym tygodniu doszły do zenitu. Wczoraj mieliśmy w cieniu 27° R. — na ulicach rozpalonych promieńmi prawdziwie afrykańskiego słońca, trudno było w południowej porze wytrzymać. Susza jest przyczyną, że codzień mamy w Wiedniu i okolicy po kilka znacznych pożarów. Co chwila słychać trąbkę pędzącej straży pożarnej; co noc łuna rumieni widnokrąg. Onegdaj np. od iskry przepływającego parostatku zajęła się po południu podłoga mostu Franzensbrücke, co by kiedy indziej nie było obawy. Ogień szczęściem w zawiązku ugaszono. Z przyczyny zapewne upału odwiedzających wystawę było wczoraj zaledwie koło 35.000.

Za staraniem znanego orjentalisty francuskiego, profesora Leona de Rosny, zbiera się w Paryżu międzynarodowy kongres orjentalistów, który potrwa od 1. do 7. września. W rozmaitych krajach europejskich utworzyły się przygotowawcze komitety miejscowe. Z *Journal des Débats* dowiadujemy się, że w skład komitetu pruskiego wchodzi także gramatyk, ksiądz Malinowski. Z paryskich Polaków wezmą udział w kongresie pp. Chodźko i Kazimirski. *Journal des Débats* z pewną ostentacją podnosi, że „inicjatywa tego przedsięwzięcia naukowego jest całkiem francuska, podobnie jak nią była inicjatywa kongresu uczonych na polu archeologji przedhistorycznej."

Telegramy Dziennika Polskiego.

Bonn 11. sierpnia. Starokatolicki biskup Reinkens wydał list pasterski, w którym kładzie nacisk na to, że do urzędu biskupiego należy także uczyć posłuszeństwa dla władzy świeckiej jako obowiązek sumienia.

Paryż 11. sierpnia. Członkowie lewicy zaniechali zamiaru, w komisji nieustającej interpelować z powodu skojarzenia Orleanów z Burbonami.

Madryt 11. sierpnia. Namiestnik rokoszan czerwonych, Contreras, wyruszył na Madryt w sile 2000 ludzi i 2 dział. Rząd wysłał przeciwko niemu kolumnę z 1000 ludzi. Ta napadła z nienacka na zastęp Contrerasa i rozbiła go w puch; około 400 rokoszan z działami i materjałem wojennym dostało się do niewoli. Sądzą, że Contreras sam z przywódzcami rozruchów zostanie schwytany.

Wiedeń, d. 12. sierpnia 10 godz. 40 minut.

Akcje kredytowe 237·—; Anglosy 197 50, Unionbank 151 50, Vereinsbank 60·50, Karola Ludwika 222·—; Kolei połud. 186 —; Banku franc.-austr. 86·—; Baubank 121 50; Losy 1860 —·—; Tramway 267·—; Napoleondor —·—. Usp.: bardzo stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 11. sierpnia, 2. godz. 15 min.

Jednolity dług państwowy w banknotach 68 złr. 70 ct. w srebrze 73 —; Losy pożyczki z 1860 r. 102 75; Akcje banku wiedeńskiego 967 —; Akcje banku kredytowego 238 50; Londyn 110 90. Srebro 105 75; Napoleondor 8 85.

Akcje banku franko-austr. 86 —; węgierskie akcje kredytowe 138 —; akcje banku angl.-austr. 197 50 Banku Związk. 152 —; kolei Karola-Ludwika 221·—; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 186·—; kolei alfeldzkiej 153 50 kolei Elżbiety 216 — kolei lwowsko-czerniow. 139 —. kolei węg. półn.-wschod 205 — Vereinsbank 60 —; kolei Rudolfa 159 —. kolei węg. wschodnie 74 —. galicyjskie obligacje indemnizacyjne 75 — losy z roku 1864 140 —; akcje kolei Koszycko-Oderberg. —·— Verkehrs bank-Actien 149 —; Losy tureckie 64 70. Akcje Wied. Banku budowniczego 120 —; kolej państw. 335·—; Wiener Bank Verein 190 —; Wiener Bauverein 47 — Hypoth.-Rentenbank 59 — Rosyjskie Banknoty 1·47. Usp.: bardzo stałe.

Berlin, Mosk. noty bank. $80\frac{1}{2}$ aust. akcje kredyt. $143\frac{1}{8}$; lombardy 113— akcje galicyjskie $100\frac{1}{2}$ kolei państwowej 203—; kolei rumuńskiej 41— austr. noty bankowe $90\frac{5}{8}$; Losy z rok 1864 —.— Usposobienie: stałe.

Paryż. Renta 57·50 Lombardy—·— Usp.: spokojne.

Przyjechali do Lwowa d. 11. i 12. sierpnia.

Hotel Zorża. S. bar. Horoch z Morańca, M. Albu z Multan, T. Bukowiecki z Odessy, B. Wołowski z Wiednia, W. Schwendner z Zurychu.

Hotel Angielski. K. Bochniewicz z Streptowa, F. Podolski z Sambora, B. Rogalski z Jasienowa, J. Zawadzki z Sudkowic, L. Zychliński z Brusna, J. Gumiński z Hankowic, K. Krzysztofowicz z Turki.

Hotel Europejski. F. Czajkowski z Wybudowa, J. Moczulski z Wołynia, A. Szlubowski z za kordonu, L. Peliński z Wiednia.

Hotel Kuhna. A. Hordecki z Kijowa, W. Romański z Sambora.

Hotel Krakowski. M. Bardecki z za kordonu, W. Zabłocki z Zagrobela.

Lwów, z Izby handlowej dnia 11. sierpnia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	222 50	220 50
„ Lwow.-Czerniowieckiej	140 —	138 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	78 —	77 25
„ „ 4 „ „	72 —	71 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	84 25	83 25
Gal. zakładu kred. włośc.	94 —	92 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 50	74 75
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holendeski	5 26	5 19
„ cesarski	5 28	5 22
Napoleondor	8 90	8 82
Pół imperjał rosyjski	9 10	8 95
Rubel rosyjski srebrny	1 76	1 [illegible]6
„ „ papierowy	1 47	1 46
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 65
Srebro	107 —	105 50
Wiedeń, 9. sierpnia.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank.	68 80	68 65
5 „ „ „ „ sreb.	73 40	73 25
5 „ Oblig. ind. niż. austr.	94 —	93 —
5 „ „ „ „ czeskie	94 —	93 —
5 „ „ „ „ węgiersk.	78 —	77 —
5 „ „ „ „ galicyj.	75 50	75 —
5 „ „ „ „ bukow.	74 50	73 50
5 „ „ „ „ siedmiog.	75 75	75 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 190 złr.	97 75	97 25
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 —	90 80
5 „ galicyjskie	79 —	77 —
5 „ galic. zakł. kred. włośc.	92 75	92 25
5 „ węgierskie losow.	81 50	81 —
5 „ zakł. kred. austr.	100 50	100 —
5 „ spłacal. w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Dom. pań. st 120 złr.	120 —	1 9 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	— —	— —
„ „ „ 1854	92 50	92 —
„ „ „ 1860	102 75	102 25
„ „ „ 1864	41 —	139 —
„ prem. poż. węgiers.	88 —	87 50
„ Comorente	9[illegible] —	[illegible] —
„ Kredytowe	180 —	178 —
„ żeg. parowej na Dunaju	95 —	94 —
„ księcia Salm	— —	— —
„ „ Palfy	24 50	23 50
„ „ Klary	34 —	32 —
„ hr. St.-Genois	27 —	26 —
„ miasta Budy	26 —	21 —
„ ks. Windischgrätz	21 —	20 —
„ hr. Waldstein	— —	— —
„ hr. Keglewich	15 —	14 —
„ Rudolfa	14 —	13 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	583 —	580 —
Kolei północ. Ferdynanda	2095	2085
„ rządowej fr. a.	345 50	33[illegible] 50
„ zachodniej ces. Elżb.	217 —	216 50
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	187 —	186 50
„ galicyjskiej	220 —	2 9 50
„ czerniowieckiej	140 —	139 —
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	120 —	119 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	159 —	158 50
„ alfeldzko-fiumańskiej	154 —	153 —
„ koszycko-bogum.	155 —	154 —
„ siedmiogrodzkiej	150	148 —
„ cisańskiej	203 50	202 50
„ wschodnio-węg.	78 —	77 —
„ austr.-północno-zachod.	205 50	204 50
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	215 —	214 50
Banku narod. austrjac.	980 —	978 —
Zakładu kredytowego	238 50	235 50
Akcje banku anglo-austr.	191 25	190 75
„ „ angl.-węg.	64 —	63 —
„ Zakładu kredyt. węg.	127 —	126 50
„ bank. franko-austr.	81 50	80 50
„ „ franco-węgiersk.	82 —	81 —
„ „ krajowego galic. we Lwowie	- —	- -

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	109 —	108 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	58 25	57 75
„ dla obrot. ogólnego	147 50	146 50
„ austr. ogól. banku	127 —	126 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	47 —	— —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	— —	95 25
„ (Emis. 1862) „ „	94 —	93 —
„ rząd. St. 500 fr.	— —	136 —
„ „ Emis. 1867 fr.	127 —	126 —
„ połudn. St. 500 fr.	110 25	110 —
„ Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	91 —	90 —
„ „ „ za 100 złr. w. a.	87 50	87 —
„ „ „ w sr. 5 prc. wa.	106 75	106 25
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	94 —	93 50
Kolei polud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	79 —	— —
— w srebrze	98 50	— —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	102 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	99 50	98 50
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	74 60	74 30
„ Emisja 1867	— —	85 50
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	86 50	86 —
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 —	93 75
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	99 50	99 —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	91 50	90 50
Waluty. Cesarskiej korony	5 35	5 33
Dukat na wagę	— —	— —
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 86	8·85
Suwereny angielskie	11 20	11 10
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 —	105 75
Srebro, kupony	106 —	105 50
Talary związkowe	— —	—
Pruskie bilety bankowe	1 66	1 65

Sławne z skuteczności swej w przeszłorocznej epidemji

WINO ANTICHOLERYCZNE

Dr. Churchulle.

Cała flaszka 3 złr., mała 1 złr. 80 cnt.

Do nabycia w aptece pod Węgierską koroną

J. PIEPESA we Lwowie,

oraz w handlu towarów korzennych 2180 3—8

HENDRICHA i WEISSA

przy ulicy Krakowskiej.

Zamówienia z prowincji załatwiają się odwrotną pocztą.



Główny skład

FORTEPIANÓW,

pianin i harmonium

JANA BALKO

przy ulicy Hetmańskiej

w własnej kamienicy l. 7.

Zwiedziwszy najcelniejsze zagraniczne fabryki fortepianów i Wystawę wiedeńską, sprowadził wyborne instrumenta w znacznej ilości, między któremi wyszczególniają się fortepiany Kapsa z Drezna, co do mechaniki, trwałości, dźwięcznego tonu i przystępnych cen.

Niżej cen fabrycznych.

Gwarancja na 10 lat.

Za wypożyczanie od 3 do 12 złr. miesięcznie, a na dłuższy czas jeszcze taniej.

Listowne zamówienia jak najrychlej i najsumienniej wykonywuje. 2202 1—20

Wm KNAUST

Wiedeń.

Leopoldstadt, Miesbachgasse Nr. 15, naprzeciw c. k. ogrodu Augarten.

28 medalów.

Założona 1823 r. — Gwarancja.



Sikawki ogniowe wszelkiego rodzaju, sikawki ogrodowe, pompy ogrodowe, hydrofory czyli wodociągi, pompy odśrodkowe, budowlane, studzienne, do pompowania piwa i wina i t. d., wężownice, pasy pożarne konopne, skórzane i kauczukowe, przyrządy pożarne. — Ilustrowane katalogi przez pocztę bezpłatnie. 2041 19—?

FABRYKA KRALOWA

Rozolisów, likierów, rumu

Najnowszy WYRÓB

„HYGIEJNA“

trunek chroniący od EPIDEMII. 2163 4—?

„HYGIEJNA.“ „HYGIEJNA.“

Wynik wieloletniego starannego badania uzasadniony na doświadczeniach lekarskich.

J. A. BACZEWSKIEGO WE LWOWIE.

Nr. 27.616. 2199 2—3

Obwieszczenie.

Z powodu pojawiającej się w naszem mieście cholery, wzywa się panów doktorów medycyny i chirurgów, chęć mających nieść pomoc chorym cholerycznym za djetami dziennemi, a to: po 10 złr. dla panów doktorów medycyny, zaś po 5 złr. dla panów chirurgów, aby się zgłosili do fizyka miejskiego, który im bliższe w tej mierze udzieli wyjaśnienie.

Od magistratu k. st. miasta

Lwów 4. sierpnia 1873.

Kurs przygotowawczy wojskowy

A) dla przyszłych kadetów i oficerów do linji,
B) dla przyszłych oficerów do rezerwy i milicji krajowej,
C) dla przyszłych jednorocznych ochotników,
D) dla chcących wstąpić do jakiejkolwiek c. k. szkoły technicznej, kadeckiej lub akademii wojskowej. Zapisywać się można codziennie po południu w c. k. uprz. Zakładzie podpisanego, przy ulicy Podzamcze pod l. 8.

W tymże zakładzie jest **7 miejsc bezpłatnych,** mianowicie do oddziałów pod B) i C) **po 2,** do oddziału pod D) wymienionego **3 miejsc.** Podania zaopatrzone w świadectwa ubóstwa i zaświadczenia z ostatniego kursu szkolnego, mają być wniesione najdalej do **20. września** r. b. do Wysokiego Wydziału Krajowego. **Kurs zaczyna się 1. października.** (Uczniowie na wolnych miejscach pobierają tylko naukę bezpłatnie.)

ZAKŁAD

wychowawczy i naukowy,

w którym młodzież kształcąca się w szkołach publicznych lub prywatnie, kształci się naukowo i odbiera wychowanie na prawych i dzielnych ludzi, tak bardzo pożądanych dziś w kraju, a to według zasad opartych na doświadczeniu i studjach wieloletnich. **Początek kursu 1. września.**

2198 2—9

F. Koestlich,

właściciel zakładu,

ul. Podzamcze l. 8, Pałac Cybulskich.

Wielki skład

OBIĆ PAPIEROWYCH

z fabryki pp. Roberta i Bhda Sieburger w Pradze

utrzymuje

J. C. Krzysztofowicz

Dom komisowo-handlowy

w Czerniowcach.

Ceny fabryczne. Wzory przesyłają się franko. 2046 11—?

Otworzywszy oprócz mego Magazynu istniejącego od lat 16 w Krakowie, w Rynku głównym, przy wchodzie w ulicę Grodzką, drugi takiż sam

Magazyn Nowości

we Lwowie przy placu Marjackim, w nowym gmachu Banku Hipotecznego, mam honor polecić oba te zakłady względom Szan. Publiczności, zalecając przytem:

Parasolki w wielkim wyborze (nowe Manchon).—**Kapelusze** męskie słomkowe, panama, filcowe, jedwabne i składane, oraz **czapki.**—**Koszule** męskie białe, kolorowe, Oxford angielskie i francuskie.—**Krawaty** męskie i damskie w wielkim wyborze — Kołnierze i mankiety.—**Kufry, torby** z urządzeniem i bez do podróży.

Rękawiczki o 2, 3 i 5 guzikach.
Parfumerję francuską i angiel.
Wodę kolońską.
Kwiaty i wachlarze francuskie
Gorsety francuskie od złr. 2·75 do złr. 6.
Płaszcze damskie Watter proof.
Szale i Chustki wełniane ang.
Chustki batystowe i fularowe.
Plaidy i kołdry angielskie.
Parasole angielskie i francuskie od złr. 6 do najlepszych.
Kalosze angielskie.

Kaftaniki, pończochy i **szkarpetki** wełniane, jedwabne i fil d'Ecosse.
Płaszcze gumowe angielskie.
Kamasze skórzane do polowania i konnej jazdy.
Biżuterje francuskie, w wielkim wyborze.
Laski i szpicruty.
Pugilaresy, Portmonetki, Cygarówki, Albumy.
Ramki do fotografij.
Papier listowy (papier de fantaisie).
Scyzoryki, brzytwy i **nożyczki** angielskie.

Wyroby z drzewa, brązu, skóry i porcelany w najnowszym guście.

Ceny stałe umiarkowane.

Obstalunki uskuteczniają się najakuratniej odwrotną pocztą.

2014 23—?

Leon Feintuch.

Zmiana pomieszkania. 2189 3—3

Adwokat

Dr. Majewski

przeniósł swą kancelarję do domu pod l. 4 ulica Wałowa II. piętro.

W największym wyborze!!

Saskich Pończoch i Szkarpetek, oraz dziecinnych **Pończoszek i Szkarpeteczek, angielskich Płaszczów od deszczu, Pledów,** wełnianych i jedwabnych **Deszczochronów,** najnowszych **Krawatek, Manszet, Kołnierzyków, Szelek** i **Spinek do Koszul** poleca 2157 3—6

handel płócien

i gotowej bielizny

F. S. Bardasza

we Lwowie,

naprzeciw Katedry pod l. 9.

Do sprzedania

z wolnej ręki piękna realność,

przy głównej ulicy na przedmieściu Adamówka w Brzeżanach położona, składająca się z frontowego zabudowania i dwóch oficyn, zbudowanych z twardego materjału, posiadająca 10 pokoi i 4 kuchnie angielskie, dobrą i wielką piwnicę z ciosowych kamieni, studnię, trzy spiżarnie, drewutnie etc.; prócz tego łączy się do niej bardzo starannie opracowany ogród kwiatowy, warzywny i sad wielki najlepszych fruktów, objętości $1\frac{7}{8}$ morga, kilka inspektów, ładny nowo zbudowany dom szklanny, wszystko w jak najlepszym stanie utrzymane.

Dwie trzecie części ceny kupna (8000 złr.) mogą pozostać zaintabulowane na realności. Chęć, kupienia mający raczą się ustnie lub listownie zgłosić do właścicielki pod adresem **K. C.** pod liczbą 12/26 w Brzeżanach, która poda bliższe szczegóły.

Ta sama realność może być na sześć lat wydzierżawiona. 2162 6—6

Drugi zeszyt dzieła

KAROLA DARWINA

pod tytułem:

Pochodzenie człowieka i dobór płciowy

przekładu za upoważnieniem autora

LUDWIKA MASŁOWSKIEGO,

wyszedł już z druku.

Dzieło to ozdobione 72 drzeworytami w najstaranniejszym przekładzie i w kosztownem wydaniu, wychodzi zeszytami miesięcznemi po **pięć** arkuszy druku, w przeciągu 10 miesięcy.

Cena zeszytu 1 złr. 25 cnt.

Prenumeratę składa się z góry za pierwszy i na ostatni zeszyt.
Prennmeratę przyjmuje **Ekspedycja „Dziennika Polskiego.“** 1715 7—?

Uprasza się pp. prenumeratorów, którzy złożyli **częściową przedpłatę, ażeby raczyli odnowić takową.**

Nabywszy doświadczenia przez 10 lat praktyki u ojca mego w zawodzie traktjerniczym, otworzyłem

z dniem 1. sierpnia 1873 r.

w Złoczowie

w domu pod l. 14 przy ulicy Tarnopolskiej (w tak zwanym domu gościnnym Kusczaka), wszystkim wymogom odpowiadającą

RESTAURACJĘ,

przyczem nie zaniedbam dokładać wszelkich starań, aby **najlepszemi napojami,** jakoteż **smaczną i tanią kuchnią** zyskać sobie względy Szanownej P. T. Publiczności, którą upraszam o łaskawe liczne odwiedziny.

Z największym szacunkiem

2193 2—3 **Jakób Schmal.** Restanrator.

HANDEL PAPIERU

Rudolfa Wissmüllera

ulica Kopernika l. 4.

Otrzymał wielki zapas

obić pokojowych i dekoracyj sufitowych

z pierwszych fabryk krajowych i zagranicznych i sprzedaje takowe

po cenach stałych fabrycznych;

oraz wyrabia na papierach i kopertach monogramy w kolorach, bilety wizytowe à la minute 100 sztuk po 50 cnt., 60 cnt. i wyżej i przyjmuje zamówienia na bilety litografowane. 2079 10—12

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje 2002 39—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

Ces. król. uprzywil. galicyjski

zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. w. a., które przynoszą oprócz stałych **6%** także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu,** nadto mogą być na mocy ustawy z dnia 2. lipca 1868 l. 93. dz. p. p. na kaucje i wadja używane.

2007 98—? **Dyrekcja.**

LOSY MIASTA KRAKOWA

Główne wygrane złr. wal. austr.

40.000, 35.000, 20.000, 15.000 i t. d.

Najniższa wygrana złr. w. a. 30.

Najbliższe ciągnienie dnia 2. Września 1873 r.

W 1873 roku **3** losowania, w latach 1874 i 1875 **8** losowań,

sprzedają 2004 24—?

we Lwowie: C. k. uprz. gal. akcyjny Bank hipoteczny
i filie jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze;**
„ „ Galicyjski Bank Krajowy
i filia jego w **Brodach;**
w Wiedniu: Bank und Wechselgeschäft der Niederösterreich. Escompte Gesellschaft.

W miesiącu Wrześniu b. r. wyjdzie

nakładem niżej podpisanego wydawcy

pierwszy ilustrowany

Kalendarz Rodzin Polskich

na rok 1874

obejmujący:

1) **Dokładny Kalendarz kościelno-astronomiczny** polski, ruski i żydowski, z wykazaniem świąt, uroczystości kościelnych, postów, wschodu i zachodu słońca, odmian księżyca, zmian powietrza itp.

2) *Część gospodarczą.*

3) *Część informacyjną.*

4) **Część literacko-humorystyczną ilustrowaną,** której układem, oprócz innych znanych autorów, zajęli się głównie pp. ***Jan Lam*** i ***Chochlik (Wł. Zagórski).***

5) *Część inseratową.*

Kalendarz rodzin polskich wyjdzie niezawodnie we **wrześniu** b. r.

w ilości 25.000 egzemplarzy,

obejmować zaś będzie do **17 arkuszy druku.**

Czcionki i papier umyślnie dla tego wydawnictwa sprowadziła drukarnia *Dziennika Polskiego*, zalecająca się, jak już tego złożyła świetne dowody, wytwornością swoich wydawnictw.

Licząc na znaczny odbyt, wydawnictwo Kalendarza ustanowiło cenę nadzwyczaj umiarkowaną, a mianowicie

50 centów za egzemplarz.

Cena inseratów:			
Za całą kolumnę wielkiego formatu in 4°	**20** złr.	— ct.
Pół kolumny „ „ „ „	**12** „	— „
Ćwierć kolumny „ „ „ „	**6** „	**50** „

Inseraty do 1. września przyjmuje Administrator *Dziennika Polskiego* p. Włodzimierz Górski, w administracji tegoż *Dziennika*, we Lwowie, plac Halicki l. 14.

Osoby z prowincji, pragnące zamówić znaczniejszą liczbę egzemplarzy, zechcą zgłosić się do p. Włodzimierza Górskiego, dla porozumienia się względem stosownego rabatu.

Lwów, w czerwcu.

A. J. O. Rogosz,

wydawca.

1934 7—?

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.